Rok 1872. Kraków, czwartek 18 kwietnia. Nr. 88.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | | kwartalnie | | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — | 5 złr. | — | 2 złr. |
| We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta | 21 „ | — | 5 „ 25 | — | 2 „ |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — | 6 „ | — | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | — | 4 tal. 5 sgr. | | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | — | 27 frank. | — | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | — | 20 frank. | — | 7 franków. |

# KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz ... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznanskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Kraków 17 kwietnia.

Z dniem 1 lipca b. r. kończy się trzechlecie, w którém urzędnicy w Galicji nie władający językiem polskim, powinni byli nauczyć się dokładnie tego języka. Żyjemy więc w ostatnim kwartale prowizorjum. A jednak jest jeszcze wielu takich urzędników, którzy licząc na ciągłe przewroty systemów wewnętrznéj polityki w Austrji, nietylko nie spieszyli się wcale ze studjami języka polskiego, ale przez cały ten przeciąg czasu ostentacyjnie zawsze drwili sobie z owego rozporządzenia i nie taili się wcale z silném postanowieniem nie uczynienia mu nigdy zadość.

Nietylko na czele naszéj dyrekcji skarbowéj mamy urzędnika, który nie chce się stosować do owego rozporządzenia, ale nawet w naszym wyższym sądzie krajowym są sędziowie, którzy nie władają dobrze językiem polskim, a aczkolwiek piszą po polsku, jednak kaleczą w mowie.

Jezyk polski w urzędzie i sądzie gwarantowany nam został przez monarchę; gwarantują go nam ustawy zasadnicze tak gorąco bronione przez rząd wiernokonstytucyjny; rozporządzenie owo ministerjalne, o którém mówimy, było wprowadzeniem w życie tego zagwarantowanego nam prawa.

Przejściowy okres trzechletni naznaczony w owém rozporządzeniu, kończy się z bieżącym kwartałem; przypominamy więc sprawę tę dzisiejszemu rządowi, przypominamy mu obowiązek usunięcia z dniem 1 lipca wszystkich tych urzędników Niemców, którzy nie zastosowali się do przepisu rozporządzenia ministerjalnego.

Jeżeli rząd pragnie, aby Galicja stała wiernie przy formach konstytucji istniejącéj, niechaj sam da przykład bacznego przestrzegania jéj, skrupulatnego jéj wykonywania.

Szczegółowo na namiestniku dzisiejszym Galicji hr. Gołuchowskim, cięży obowiązek, aby do ostatecznego przeprowadzenia owego rozporządzenia ministerjalnego gorliwie się przyczynił.

Niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że oczekiwania nasze w tym punkcie nie doznają zawodu.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

### Z Litwy.

Niedawno odbyty pobór do wojska daje mi powód do skreślenia w jaki to sposób podatek krwi wybiera się na Litwie za rządów moskiewskich. Zapewne oddalony od naszych stron czytelnik nieznający zwyczajów miejscowych, ani też tego despotycznego ucisku jakiemu Litwa ulega, nie ma wyobrażenia, ani mu nawet w myśli powstanie, aby w Europie istniał jeszcze pobór w tak barbarzyński sposób dokonywany. Moskwa w ostatnich czasach czyni znaczne postępy i w prawodawstwie i w naukach i w obyczajach. Poznawszy jak daleko pozostała od innych narodów — gorączkowym skokiem chciałaby dopędzić i stanąć na równi z innemi; czy ta pospieszna gorączka potrwa długo, czy się ona nie przetrawi bez wielkich rezultatów — to chyba przyszłość wykaże, ale dzisiaj we wszystkich urządzeniach postęp widoczny, spodziewać się więc należy, że i ten nieludzki sposób wybierania szeregowców jako zabytek dawnych Piotrowskich jeszcze czasów, ustąpi wkrótce przed prącym postępem i zostanie zamieniony na praktyczniejszy i bardziéj tchnący rozsądkiem i ludzkością. Że to wkrótce nastąpi o tém wszystko przekonywa — a przygotowująca się reforma wojskowa — tak groźna w przyszłości dla Europy, zapewne położy tamę tym nadużyciom. — Dla pamięci jednak i dla świadectwa, pod jakiem brzemieniem lat przeszło 70 Litwa przeżyła, skreślę ten barbarzyński zwyczaj mogący mieć miejsce tylko u dzikich i na wpółucywilizowanych ludów.

Pobór do wojska u nas odbywa się w następujący sposób: rząd wyznacza wielu z tysiąca dusz powinno postąpić do wojska (jak w tym roku $6^1/_2$ ludzi z tysiąca) i daléj o niczem nie wie ani też pragnie wiedzieć. Zarząd miejscowy wkłada obowiązek, dawniéj za poddaństwa na obywatela, a dzisiaj na wójtów gminy, aby stosownie do wielkości gminy pewną liczbę ludzi dostawić do miasta powiatowego — gdzie komisja wyznaczona, osądza o zdolności ich do służby. A ponieważ wielu zostaje uznanych za niezdolnych; zatem wójt gminy podwójną liczbę ludzi powinien dostarczyć, aby mieć kim zamienić nieuzdolnionych. Oto jest cała manipulacja poboru w Moskwie. Nikt się z władzy wyższéj niezapytuje czy zachowana jest sprawiedliwość, czy nie ma nadużycia, o losowaniu mało kto nawet słyszał. Wyrocznią losu człowieka jest wójt z kilku starszymi gminy i komisja powiatowa, ich postanowienia są wszechmocne i bez apelacji ważne.

Wójtem według ustawy rządowéj na Litwie może być z tego stanu, z jakiego się gmina składa, gmina nie może wybrać na wójta szlachcica chociażby tego chciała.

Przeczytawszy to co napisałem łatwo zrozumieć, jak ogromnemu nadużyciu i wyzyskiwaniom podlega lud włościański i mieszczanie; szlachta bowiem uwolniona od rekruta i tylko w Królestwie Polskim według praw Napoleona ulega poborowi. Wyzyskiwanie i obdzierstwo dochodzi do tak potwornych rozmiarów, że dusza wzdryga się na sam widok tych nadużyć.

Wejdźmy w bliższe szczegóły: Wójt najprzód wyznacza na rekruta z najbogatszych rodzin. Rodzice chłopaka udają się do wójta z pokłonami, aby uratować syna. Wójt gminy po dość długich sporach ułagadza się w swym gniewie, rozumie się za grube pieniądze i wyznacza rekrutów z mniéj bogatszych; taż sama powtarza się historja, wójt ustępuje za mniejszą opłatą jako od biedniejszych i przenosi swe wyroki na najbiedniejszych, z których nic wydrzeć już nie może. — Daléj ten biedny włościanin musi się opłacić i klucz-wójtowi (rodzaj woźnego asesora policji wiejskiéj) — aby go nie schwytał na drodze przejeżdżającego i pośrednikowi (urzędnik do spraw włościańskich), który czasami wyznacza na rekrutów często tych samych, którzy już się opłacili wójtowi i doktorowi miejskiemu i członkom komisji. — Szarpany ze wszech stron biedny włościanin, broni się pieniędzmi, jeżeli je posiada, aby tylko ocalić się od wstrętnéj mu służby moskiewskiéj.

Ale w porządkach naszych osobliwsze jeszcze rzeczy istnieją: jeżeli wyznaczeni na rekrutów potrafią przez czas poboru ukryć się, to później śmiało mogą powrócić do domu i być pewnymi bezpieczeństwa i spokoju — aż do przyszłego poboru. Przytem nikt przed prawem nie odpowiada, ani ten co się skrywał, ani co nieszczęśliwego przechowywał. Nic więc dziwnego, że każden mogąc uratować swoją głowę, stara się ukrywać jak można najdłużéj. Tu osobista odwaga i zręczność wielce jest pomocna; ztąd czas poboru na Litwie jest chwilą tak wielkiego znaczenia, że nierozumiejący tych porządków, mógłby posądzić ludność — co najmniej o jakieś zmowy przeciw rządowi. Ludność młoda jest cała w popłochu, rozbiega się po lasach, po przyjaznych sobie domach szukając schronienia; oddala się często o mil 15 lub 20 do innych powiatów i tam przepędza czas ten gorący. Z drugiéj zaś strony policja z wójtem dokłada wszelkich usilności, aby odkryć ich schronienie. Ztąd obie strony wysilają swój umysł na wydobycie z niego możliwych fortelów; jedni aby się ukryć, drudzy aby wynaleść ich i wyszukać. Rozwija się więc w klasie włościan cały system podejścia, szpiegostwa, donosów, słowem powtarza się na małą skalę cechy charakteryzujące najwyższe sfery tutejszego rządu. Wójtowie opłacają szpiegów, aby wyszukiwali schronienie młodych ludzi; tamci, jeżeli środki na to pozwalają, również opłacają, aby zapewnić ich milczenie. Zdarza się, iż jedna osoba usługuje obu stronom, wójtowi donosi o schronieniu, a chłopakom, kiedy na nich mają napad uskutecznić i z obu stron otrzymuje równą brzęczącą wdzięczność. Często się zdarza, że powstaje bójka, baby z koczergami bronią nieszczęśliwego, odważnie napadają na prześladowców i dają mu czas do ucieczki. Niekiedy jak i w tym roku w wielu miejscach, potrzebują na pomoc siły zbrojnéj dla uspokojenia wzburzonéj ludności. Policja także przy napadach z równą ostrożnością postępuje; najczęściéj na to wybiera noc — rozstawia po wszystkich drogach, przesmykach, po krzakach zaczajonych ludzi, a z głównemi siłami naciera na spokojnie śpiących mieszkańców, przestraszony biedak zmyka nieraz w jednéj koszuli i często wpada sam w zastawione sieci; czasami, jeżeli jest silny i odważny, rozbija zasadzkę, dopada lasu i już uratowany — na to policja daje każdemu stojącemu na zasadzce powróz, aby łatwiéj można było opłatać i obalić nieszczęśliwego. Z tego krótkiego rysu czytelnik zrozumie, do jak okropnych nadużyć podobne porządki stają się powodem. Jedynaka od biednéj wdowy odbierają, a kilku synów u bogatych rodziców pozostaje w domu — niesprawiedliwość dochodzi do tego stopnia, że gdy nie mogą schwytać syna lub męża, matkę i żonę wiążą, biją, głodzą, aby wymódz na nich donos na osoby najbliższe ich sercu — sama natura wzdryga się na takie postępowanie.

Gdyby nie płacz ludu, nie jęk matek, nie rozpacz młodzieży, widowisko takie mogłoby sprawić najzupełniejsze zadowolenie widzów. Gonitwy, te uganiania się wzajemne, musiałyby wywołać uśmiech na ustach każdego, mianowicie, jeżeli się pomyśli, że to się dzieje w państwie samowładnym, ogromnym przestrzenią i ludnością i że ten potężny despotyzm z taką trudnością zdobywa człowieka, aby go obrócić na swoje narzędzie. Rząd moskiewski z natury swojéj do czego się dotknie musi demoralizować wszystko, to też i sposób wybierania rekrutów chyba był ułożony w statucie moskiewskim w zamiarze rozwinięcia w ludności szpiegostwa, obdzierstwa, włóczęgostwa; trudno bowiem jest przypuścić, aby nie rozumiano tych korzyści — jakie losowanie do poboru od tak dawna praktykujące się w innych stronach Europy, przynosi. Losowanie nie daje żadnéj drogi do wyjścia, ludność wie, że musi dać rekruta, i wie, iż żadnéj niesprawiedliwości nie ulegnie; poddaje się więc swemu przeznaczeniu, może z boleścią, ale ze spokojem przystępuje do urny; gdy zaś w zasadzie, jaka obecnie praktykuje się na Litwie, leży możność ocalenia siebie, każden stara się ocalić możliwemi środkami, zwalając cały ciężar na innych, a że pieniądz w takich razach wiele znaczy, najbiedniejszy zatem jest najnieszczęśliwszym, rodzi się ztąd cały szereg występków, a rodzicem tych występków jest sam rząd. Wszakże dla niektórych pobór jest prawdziwem złotem runem; znam nie jednego wójta, który w skutek tych szczęśliwych operacji włada kapitałem od 30 do 40 tysięcy rubli i to zebrane w przeciągu lat 8 lub 9 a ileż to pieniędzy wpływa do kieszeni klucz-wójta, doktora i innych urzędników. Ludzkość się wzdryga na tak barbarzyńskie postępowanie, lecz ci panowie zapewne błogosławią przemądry rząd, iż im zabezpieczył tłuste kąski.

Aby czytelnik wiedział, jak wstrętna jest dla ludu naszego moskiewska służba, dość powiedzieć, że młodzież dopuszcza się kalectwa, wydziera sobie oko, odrębuje palec, podcina nogę pod kolanem, aby ją przykurczyć, używa ziół zjadliwych do rozranienia swojego ciała, aby tylko uniknąć tych łask carskich. — Przed 40 laty Jan Chodźko w dziełku: „Jan ze Swisłoczy“ pisanem dla ludu — wytyka już ten zwyczaj kaleczenia siebie. Dzisiaj nic się pod tym względem nie zmieniło. Każden pobór pomnaża o kilka tysięcy kalek, kaleczą siebie zwyczajnie tak ostrożnie, aby to nieprzeszkadzało do pracy z któréj żyje. Prawo nawet zastrzega ciężkie kary na kaleczących się, ale czyż podobna udowodnić, że kalectwo nie z przypadku powstało. Rozpacz tego ludu często granic nie ma, — kto raz w życiu widział te wszystkie nadużycia musi wyznać — że rząd moskiewski jest rządem demonicznym, podniecającym ludność do wszystkich występków i zbrodni.

---

Los staroobradziów czyli starowierców, czyli rozkolników, bo te wszystkie wyrazy jedno mają znaczenie, na Litwie i w Polsce według *Moskiewskich Wiadomości* już jest rozwiązany. Mają ich uszczęśliwiać, ubożąc innych i coraz bardziéj nękając Polaków, mają ich wzbogacać kosztem cudzéj kieszeni.

W krótkich słowach objaśnię jaką rolę odgrywają starowiercy na Litwie i kiedy oni do nas przybyli. Za panowania cara Aleksego Michajłowicza, wynikła potrzeba zreformowania ksiąg religijnych, w których wiele miało się zagnieździć błędów niezgodnych z duchem prawosławia. Księgi poprawione nie wszystkim przypadły do gustu — wielu popów nie przyjęło ich, pociągnęło za sobą lud i to się stało przyczyną rozdzielenia prawosławia w Moskwie na starowierców przyjmujących stare książki i prawosławnych. A ponieważ charakter rządu moskiewskiego, nigdy tolerancją się nie odznaczał, więc sekta starowierców uległa straszliwemu prześladowaniu. Mnóstwo rodzin wynosiło się do Polski, szukając ratunku. Osiedlało się na Litwie, gdzie zdala od prześladowań pod rządem tolerancyjnym szukało schronienia i spokojnego wyznania swéj wiary. W dalszym ciągu dziejów liczba ich coraz bardziéj się zwiększała, a po upadku Polski, to jest po zniesieniu trudności przebywania granicy, tłumy emigrantów osiedlało się w Litwie, zachęceni tém, że nie zrywając z ojczyzną, znajdowali na Litwie łaskawsze dla siebie prawa, jak wiadomo bowiem Litwa do 1831 rządziła się statutem litewskim.

Nieprzezorne nasze obywatelstwo chętnie ich osadzało na swoich gruntach, widząc w tém chwilową swą korzyść, a w dobroduszności swojéj nie przeczuwali ile tym krokiem na przyszłość nieszczęść sobie przynoszą. Starowiercy przynosili z sobą charakter swojego narodu, okropne złodziejstwo mianowicie koni i chętka do zabójstw, tém się oni i do dzisiaj odznaczają.

Każda zbrodnia spełniona w naszym kraju jest przez nich, albo przez żydów choć to rzadko, a lud miejscowy do tego jest niezdolnym. Starowiercy odznaczali się największą niewdzięcznością za gościnne ich przyjęcie, żyjąc pod prawami litewskiemi, zapomnieli w skutek czego przenieśli się na Litwę, nie doświadczając żadnego prześladowania, zapomnieli o prześladowaniach jakich doznawali od rządu, a wieść o nowych tyraństwach spełnianych na ich braciach w Moskwie, których już prawa litewskie nie osłaniały swą opieką, zrzadka bardzo do nich dochodziły a rzadziéj znajdowały wiarę. — Powoli więc litewscy starowiercy zaczęli sprzyjać rządowi ze szkodą kraju, w którym mieszkali. Przytém i rząd zrozumiał jak wielki użytek może wyciągnąć z ich wierności, w inny więc sposób postępował z naszymi starowiercami niż ze swymi — tam prześladował i dawniéj i teraz tu gładził, pobłażał, dawał im swobodę wyznania, zaskarbiał ich przyjaźń. Rząd wiedział, że będzie miał z nich najdoskonalszych szpiegów, którzy mieszkając na ziemi Polaków, najlepiéj oświadomią go o wszystkich ich czynnościach. Rozkolniki i rząd rozciągnęli sieci, a my w nie niebaczni dobrowolnie wpadaliśmy, dopomagaliśmy sami zamiarom rządu, chętnie osadzając rozkolników na ziemi swojéj. Widząc korzyści tylko chwili obecnéj, zaślepieni nie dostrzegliśmy, że ta chwilowa korzyść, jest brzemienną w przyszłości wielkiemi klęskami. To też dzisiaj obywatelom naszym ciężko przychodzi odpokutować za nierachunkowość swych przodków. W 1863 roku rozkolniki według zwyczaju, wszelkiemi środkami starali się zaskarbić względy rządu. Szpiegowali, wydawali powstańców, a nawet w tych miejscowościach, gdzie byli gęściéj zasiedleni, tworzyli bandy, napadali w imieniu rządu na dwory, rabując je i wywierając całe swe barbarzyństwo na bezbronnych mieszkańców. Wynagradzając za niecne postępowanie Murawiew w 1864 r., wydał rozporządzenie, że nadal obywatel nie ma prawa rugować bez zgody rozkolników ze swoich gruntów, i nie ma też prawa podnosić cenę opłaty dzierżawnéj. Taki stan niepewności trwał aż dotąd. Lecz obecnie sprawa ta ma być już ostatecznie rozwiązaną, a rezultatem tego rozwiązania jest zmuszenie obywateli do sprzedania rozkolnikom zajmowanych gruntów drogą przymusową, według oceny wyznaczonéj na to komisji. Ocena zaś ta, jak tego już nieraz doświadczyliśmy jest taka, że za 100 rs. wartości dadzą 20 rubli, jest to więc to samo, co gwałtem odebrać cudzą własność, co zrabować jednych, aby wzbogacić drugich. Pod mądrym naszym rządem rabunek wszędzie daje się spotykać. Ciężki to będzie cios dla wszystkich właścicieli, niektórzy z nich tak byli nieroztropni, że większą połowę majątku kolonizowali rozkolnikami, dzisiaj wszystko to przyjdzie utracić.

Drugim niemniéj ważnym powodém przestrachu ogółu jest to, że rozporządzenie podobne jeżeli nastąpi, daje możność przypuszczenia, że stan niepewności gwałtów i rabunków jeszcze nie przeszedł, że własność nie jest zabezpieczona żadnemi ustawami, że jeden wyraz despoty może ją wydrzeć. Ta niepewność zabija w każdym ducha przedsiębiórczości. Cały kraj niespokojnie wyczekuje niepewnego jutra. Ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel tam zakwitnąć nie może, gdzie nie ma pewności, gdzie własność nie opiera się na pewnych i niewzruszonych podstawach. Kraj ubożeje i państwo całe na tém cierpi, zdawałoby się, że interesem rządu byłoby starać się polepszać byt materjalny, ale w Moskwie wszystko przeciwnie się dzieje, gdzieindziéj podłość jest wzgardzaną i surowéj karze ulega, w Moskwie podnoszona do najwyższych zaszczytów, przypuszczona nawet do łask carskich, który władzę swoją na niéj opiera; gdzieindziéj ubostwo uważają za klęskę narodu, w Moskwie rząd stara się ubożyć ludność, aby łatwiéj nią mógł władać. Zaprawdę doskonałych, dzielnych doradzców car posiada, ale naród moskiewski ma prawo sądzić, że wszelkie te rady, wszelkie rozdrażnienia rządowe Polaków przeciw Moskalom, raniéj czy późniéj posłu-

---

## LITERATURA NIEMIECKA.

### Na lewą rękę

*(Zur linken Hand).*

POWIEŚĆ

**Edmunda Hoefera.**

Edmund Hoefer jest jednym z najpłodniejszych i najpopularniejszych niemieckich powieściopisarzy, a raczéj nowellistów, gdyż głównie nowellom zawdzięcza swą sławę literacką. Czynność jego piśmiennicza sięga dosyć dawnéj daty — przed 20 laty bowiem pojawił się pierwszy zbiór jego nowell, powitany odrazu oklaskami przez krytykę niemiecką. Od tego czasu aż do dni naszych wydał bardzo wielką liczbę prześlicznych powiastek, obok wielu także większych powieści. — Ostatnią jego pracą jest powieść: „Na lewą rękę“.

Hoefer należy zatém do nieco dawniejszych autorów i jest niejako reprezentantem przedostatniéj chwili w piśmiennictwie niemieckiém. W jego pismach nie czuć jeszcze idei socjalistycznych, ani prądów materjalistycznych, z któremi obecnie spotykamy się wszędzie, ani nareszcie wysileń ultramontanizmu, staczającego dziś ostateczną walkę.

Również i w ostatniéj powieści Hoefera niema żadnych z powyższych tendencji, ani nawet tła politycznego; w niéj, jak w większéj części innych prac, Hoefer ma tylko na celu: piękno dla piękna w sytuacjach i w kompozycji, i studjum charakterów w próbie życia. Tym to sposobem powieść jego nabywa wysokiéj, etycznéj i artystycznéj wartości, która jéj zapewnia niepośledkie miejsce w tegoczesnéj literaturze niemieckiéj.

Głębokie poczucie piękna i prawdy, ustrój poetyczny, idealizujący bez przesady pospolite życie i stosunki, mistrzowska charakterystyka, urocze tło natury, żywy koloryt miejscowy, wreszcie prostota i siła języka — oto zalety powieści, które uwydatni najlepiéj treść jéj i kilka przytoczonych ustępów.

Na początku tego stulecia zawakowała w jedném ze starych miast niemieckich posada organisty przy wielkiéj gotyckiéj katedrze; powołanym został na nią Jan Sebastjan Kettenbrink, potomek słynnéj rodziny muzyków z dawnéj Bachowskiéj szkoły. Był to człowiek niemłody i niestary, spokojny i ponury. Żonę miał młodą i kilkoro dzieci. Wkrótce, podczas epidemji wybuchłéj po długich wojnach, umarły mu młodsze dzieci, a za niemi poszła i żona. Z trzech pozostałych starszych chłopców, jeden za drugim poszedł w świat i znikł bez śladu. Przez długi czas nie słyszano już nic o organiście, i byłoby się o nim zapomniało, gdyby wspaniałe, przecudne tony organów nie przypominały go co niedzielę ludności miasta.

Po latach rozeszła się dziwna pogłoska. Organista Kettenbrink żenił się powtórnie z sąsiadką swą poczciwą, starą i biedną panną. Po roku raz jeszcze słychać było płacz niemowlęcia w domku organisty, a kilka dni późniéj stanął przed domem karawan, i wywieziono matkę na cmentarz.

Kettenbrink zesmutniał i ztetryczał do reszty. Małą dziecinę wypielęgnowała stara ciotka. Dziewczynka była dziwnie spokojna i rozmarzona.

„Nieraz przesiadywała na kamiennych stopniach katedry naprzeciwko domku ojcowskiego. Oparłszy jasną główkę na ręce, zadumana patrzała na pusty plac, na stare szare domy wkoło niego, w wązką ciemną uliczkę, prowadzącą w jaśniejsze, weselsze części miasta, na dwa stare drzewa przed plebanją, na jednostajnie szemrzącą studnię w jednym kącie placu, na wróble i gołębie, na bruk zarośnięty trawą i na szerokie niebo nad sobą...“

Marynia, tak nazywała się dziewczynka, nigdy nie była wesołą jak inne dzieci, a nawet taką być nie mogła. Smutno było w domu ojcowskim, smutno koło niego, a rówienniczek nie miała żadnych. Gdy wyrosła, ludzie z podziwieniem przypatrywali się jéj niezwykłéj piękności. Głos miała cudny, silny i głęboki, idący wprost do serca. Ojciec nauczył ją grać i śpiewać, i wszczepił jéj własne zamiłowanie do muzyki klasycznéj i wielkie dla niéj poszanowanie. Często do późnéj nocy organista grał na klawikordzie, a córka stojąc przy nim śpiewała. Razu jednego liczne towarzystwo, wracające z zabawy, przechodziło późną godziną przed domkiem organisty. Przez otwarte okna słychać było czarujący śpiew i muzykę. Całe towarzystwo się zatrzymało i przysłuchiwało się. Jedna z pań owego grona, żona powszechnie szanowanego radcy Löhnde, zjawia się nazajutrz u organisty i oświadcza mu gotowość opiekowania się nadal Marją, kształcenia jéj talentu muzykalnego, przysposobienia jéj tém samém do nieochybnie świetnéj, artystycznéj karjery. Organista po długiém wahaniu przystaje na to.

Odtąd Marja przebywa więcéj u państwa Löhnde, niż w domu ojca. Radczyni, sama niegdyś słynna śpiewaczka, kobieta z sercem i głową, zarówno jak mąż jéj przywiązują się do Marji, jak do własnéj córki. U radziectwa zbiera się co wieczór małe ale dobrane kółko przyjaciół, ludzi światłych i zacnych. Marja jednak tylko nader rzadko daje się skłonić do śpiewania, choćby przed najżyczliwszymi przyjaciółmi. Śpiewa ona najpiękniéj, kiedy jest samą.

Jednym z najczęstszych i najmilszych gości w domu państwa Löhnde był książę Bernhard S., niezamożny krewny panującego księcia. Skutkiem przykrych familijnych stosunków wolał on opuścić rezydencję i przeżyć jakiś czas w cichém mieście prowincjonalném. Był on jednym z tych, którzy najmocniéj interesowali się Marją i rozwojem jéj talentu. Ona też w jego obecności najmniéj była nieśmiałą, co wynikało z serdeczności i życzliwości jego względem niéj. Radczyni ufając charakterowi księcia, człowieka wyższego umysłu, zacnego i poważnego, nie widziała w tym przyjacielskim stosunku jego do Marji żadnego dla niéj niebezpieczeństwa. Długo na pozór nic się w tym stosunku nie zmieniło. Pewnego razu jednak książę wyjeżdża i zabawia dłuższy czas w stolicy, równocześnie radczyni nie widuje Marji, pielęgnującéj bardzo chorą ciotkę. W dzień powrotu księcia Marja zwierza się swojéj opiekunce, że książę pragnie ją poślubić.

Książę wyrobił sobie już w stolicy przyzwolenie swéj rodziny i panującego księcia. Marja zostaje jego żoną „na lewą rękę.“

Radczyni niechętna temu związkowi; obawia się bowiem niepewnéj przyszłości dla Marji. W następujących kilku latach, widuje ją coraz rzadziéj, wreszcie nie odbiera już od niéj żadnego listu, żadnéj wiadomości. W tym czasie umiera ciotka, a potém ojciec Marji.

W następującym rozdziale autor zaprowadza nas do mało znanych niemieckich wód Bechnau, poblizki zamek Rothenstein zamieszkuje książę Bernhard S..... z żoną baronową Kettenburg. Tak nazywa się teraz Marja; upłynęło już lat 9, odkąd została żoną księcia. Stosunki jego znacznie się zmieniły. Poumierali szybko po sobie, jego rodzice, starsi bracia i kilku członków jego rodziny. On teraz stał się głową swéj linji, objął wielki majątek familijny w spadku, i nawet blizkim jest tronu.

Podczas spaceru konnego w okolice Bechnau, przypadek sprowadza księcia i baronowę z dawnym ich znajomym z domu państwa Löhnde. Marja radośnie wita starego przyjaciela, i serdecznie zaprasza go na zamek. Książę nibyto przyłącza się do prośby żony. Stary przyjaciel, będąc u nich na zamku, zastaje tam panią Wehlden, damę przydaną Marji do towarzystwa, i kapitana Hallbrun, przyjaciela księcia. Między małżeństwem dziwny czuć rozstrój i oziębłość. Książę drażliwy, niespokojny, Marja zawsze cicha i zamknięta w sobie, dziś smutna i przygnębiona. Księcia odwołuje i zatrzymuje dłuższy czas w jego pokoju gość jakiś niespodziewany. Marja zostawszy sama z starym przyjacielem opowiada mu o swojém życiu:

„Kiedyśmy od was odjechali, żyliśmy cicho, samotnie. Zmiana w stosunkach familijnych księcia, mało co odmieniła nasze życie prywatne. Książę nie lubił nigdy życia dworskiego, a ja, w towarzystwie, w wielkim świecie, nigdy nie byłam na swojém miejscu. Książę nie robił mi z tego powodu żadnego zarzutu, nie żądał odemnie tego, co jest nad moje siły. Oto masz pan szkic tych lat dziewięciu — dodała łagodnym i spokojnym głosem — co obok tego życia zewnętrznego dzieje się w naszéj duszy, któż to opowiedzieć zdoła, a gdyby mógł, kto zechce — komuż wolno to uczynić“...

Tegoż dnia książę opowiada Hallbrunowi, że ofiarowano mu w zamian za zamek Rothenstein inne znacznie większe posiadłości. „Zamiana ta jest tak dla mnie korzystną — mówi książę — że mimo oporu i łez, które przewiduję ze strony Marji, nie odmówiłem stanowczo“...

Trzeba wiedzieć, że w Rothenstein pochowana jest jedyna córeczka Marji i księcia, mała Gizela zmarła w czwartym roku życia. W toku rozmowy książę zwraca

żą za karm dla wytuczenia i tak już tłustego pruskiego osła.

Ale jedno stronnictwo w Europie może składać dank rządowi moskiewskiemu, niepodobna aby komuniści nie byli z tych rozporządzeń zadowoleni i nie uważali Moskwy za wzór do naśladowania. Rzecz dziwna i do wiary niepodobna, a dla przyszłych dziejopisarzy będzie faktem trudnym do wytłumaczenia, co za pobudki kierują rządem w takiem postępowaniu, które mu w przyszłości tylko ruinę sprowadzić mogą. Gdyby gabinet moskiewski z samych komunistów był złożony, to nie inneby ztamtąd rozporządzenia wychodziły. Czyż rząd tego nie rozumie, że nadwerężenie własności, obala główną zasadę idei państwa i wprost prowadzi do socjalnéj rewolucji. Przy takiem wsparciu rządowych chęci, masy ludu nieoświeconego, mogą stać się nieograniczonemi. Wprawdzie każda rewolucja w Moskwie jest sercem przez nas pożądana, lecz rewolucja komunistyczna do jakiéj Moskwa widocznie dąży, mimowolnie niepewnością nas przejmuje, jakie owoce przyniosłaby ona dla naszego kraju. Wszakżeż przesądzać przyszłości nie mamy prawa. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że w radzie carskiéj znajdują się osoby gorąco pragnące rewolucji, i że ich wszystkie rady, których car słucha, wprost do tego prowadzą. Najbardziéj udawadnia to moje przypuszczenie to: że od 1863 r. polityka wewnętrzna przedstawia się w podwójnym charakterze; inaczéj postępują w Moskwie, inaczéj u nas; i tak u nas nadawali grunta włościanom za bezcen, a w Moskwie ceniono je tak drogo, iż nieraz zmuszano włościan do przyjęcia tego podarunku, który on mógł posiąść daleko taniéj w innem miejscu; w Moskwie rozkolników prześladują dzisiaj jak i dawniéj, u nas dają im swobodę wyznania i nadto gruntami mają ich obdarowywać. Możnaby było wiele jeszcze przytoczyć przykładów téj podwójnéj polityki, tak w większych jak i w pomniejszych sprawach, a ponieważ komunikacje obecnie są bardzo łatwe i co rok mnóstwo Moskali przyjeżdża do nas na zaróbki, widzą więc co się u nas dzieje, i rozgłaszają w swoich stronach szczęśliwe położenie włościan i rozkolników w naszym kraju, wywołując w ten sposób niezadowolenie i głęboką urazę do rządu. Takie dwojakie postępowanie w tymże samem państwie, czyż nie daje prawo sądzić, że są ludzie co umyślnie tak robią, aby w ten sposób wywołać ludowe rozdrażnienie i przy pomocy tego dopiąć ukrytych swoich zamiarów. Niedaleko widzący car, sam przykłada rękę do swojéj ruiny.

*Ludmił Nadzieja.*

*NB.* W Litwie rozkolników znajduje się przeszło 100,000, w Moskwie około 10,000,000.

**Lwów** 16 kwietnia.

*Gazeta Lwowska* pisze: Na jedném z ostatnich posiedzeń wydział kraj. chcąc dać wyraz uczucia radości całego kraju, uchwalił wysłać adresy do Najjaśniejszego Państwa i JCW. najdostojniejszéj arcyksiężniczki Gizeli z życzeniami z powodu Jéj zaręczyn z najdostojniejszym księciem Leopoldem. Adresy te wręczą w imieniu wydziału krajowego marszałek krajowy JO. książe Leon Sapieha i członek wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski.

**Wiedeń.** *Gaz. wied.* zamieszcza we wtorkowym numerze następujące ustawy, które otrzymały sankcję cesarską: ustawę z d. 30 marca r. 1872, dotyczącą wybicia srebrnéj monety zdawkowéj do wysokości 715,121 złr. 10 c.; ustawę z d. 3 kwiet. r. 1872 o kosztach na utrzymanie akademji rolniczéj w Wiedniu; ustawę z d. 3 kwiet. r. 1872 o wliczaniu lat służby tym profesorom, którzy z austrjackich akademji technicznych przechodzą na uniwersytet; i ustawę z d. 10 kwiet. r. 1872, dotyczącą przeprowadzenia drogi żelaznéj z Górnéj Styrji do Salcburga i północnego Tyrolu.

— Cesarzowa mianowała postanowieniem z d. 11 kwiet. b. r. Rozalję z Walisów hrabinę Bolesła Koziebrodzką, damą pałacową.

— Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Ferdynanda Kisela w Tarnopolu, Karola Kamieńskiego w Samborze, Franciszka Brzechowskiego w Przemyślu i Józefa Jasińskiego w Złoczowie, na własne ich żądanie i w różnym charakterze do sądu krajowego we Lwowie.

— Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego lwowskiego następujących sędziów powiatowych: Edmunda Wesołowskiego w Kopeczyńcach dla Złoczowa, Karola Willaume w Kulikowie dla Tarnopola, Ludwika Majewskiego w Komarnie dla Sambora i Romana Lewickiego w Winnikach dla Złoczowa, tudzież kapitana-audytora Huberta Freybergera we Lwowie dla Przemyśla.

— Minister sprawiedliwości nadał auskultantowi Izydorowi Teodorowi Sauerquellowi w Czerniowcach opróżnioną posadę adjunkta przy sądzie powiatowym w Sadogórze.

— Minister sprawiedliwości mianował Franciszka Ksawerego Asłanowicza adjunktem sądu powiatowego w Lisku.

— *Gaz. wiedeńska* donosi, że cesarz potwierdził d. 3 b. m. ustawę o kredycie dodatkowym do wysokości 500,000 złr. na tymczasowe polepszenie płac duchownych katolickich.

## Francja.

— [Pod tytułem „Francja i Niemcy"] londyński *Times* ogłasza nader zajmujący list swojego korespondenta berlińskiego, który przedstawia, jak ks. Bismark zapatruje się na teraźniejszą politykę Francji. Według tego korespondenta, przekonanie p. Bismarka jest niezachwiane, że prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj przedewszystkiém myśli o należytém przygotowaniu Francji do nowéj wojny z Prusami i że ku temu wielkiemu celowi zmierza cała polityka wewnętrzna i zagraniczna p. Thiersa. Korespondent tak o tém pisze:

„Wiadomo, że p. Thiers w rozmowie z p. Arnault, przypisał ks. Bismarkowi zamiar śpiesznego odebrania od Francji 3 miljardów długu wojennego, aby z pomocą tych pieniędzy mógł prowadzić wojnę z Rossją. Naturalnie, jest to nieprawdą, sam Thiers nie wierzy temu, ale chce podburzyć Rossję przeciw Niemcom. W zupełnéj zgodzie z tém oświadczeniem jest całe jego postępowanie. — Według jego planu reorganizacji, wszyscy żołnierze z ostatniéj kampanji, niewyłączając gwardzistów ruchomych, mają być zaliczeni do armji. W ten sposób mieć będzie 1,600,000 wojska, gdy Niemcy mają 1,300,000 i przy teraźniejszéj swojéj organizacji, nie mogą przed rokiem 1880 dosięgnąć liczby francuzkiego wojska, gdyż w owym dopiero czasie system landwery i rezerwy w państwach południowo-niemieckich zupełnie przeprowadzony będzie. P. Thiers ma więc nad Niemcami przewagę liczebną 300,000 żołnierzy. Większą jeszcze przewagę mieć będzie pod względem artylerji, którą Francja, jak wiadomo, z 1500 podnosi do 2700 armat, gdy Niemcy mają tylko 1900 dział i to w złym stanie. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że plany p. Thiersa będą przez zgromadzenie narodowe przyjęte, przeto Niemcy muszą się przygotować na wszelki przypadek, a do tego p. Bismark jest najstosowniejszym człowiekiem. Unika on wojny, dopóki to jest możliwe, ale wyprzeda przeciwnika, gdy wojna nieuniknioną się stanie. Niemcy nie chcą być zaskoczone z nienacka, nie chcą także długiéj niepewności, nieustannie pokojowi zagrażającéj. Położone w środku lądu stałego, przy całéj swojéj potędze nie mogą czuć się silnemi, gdy potężny sąsiad otwarcie im grozi. Wielu przeto sądzi, że kanclerz państwa przyjmie politykę czynniejszą, niż w perjodzie od 1866 r. do 1870, w taki sposób, iż albo najoczywiściéj wykaże Francuzom daremność ich planów, albo też urzeczywistnieniu ich przeszkodzi. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie Francja powinna zmiarkować, ku czemu zmierza. Jéj polityka teraźniejsza zaczyna być trochę podobną do polityki Napoleona III z ostatnich lat jego panowania i może wypaść dla Francji gorzéj jeszcze, niż dla poprzedniego władzcy. Jako pierwszą oznakę niemieckiéj przezorności, w każdym razie uważać trzeba zbliżenie do Włoch. Rzecz to prawie obojętna, czy zawarto prawdziwe przymierze; ale pewném jest, że porozumienie przyjacielskie istnieje i istnieć musi, skoro szowinizm francuzki współcześnie grozi Włochom i Niemcom. Znajdą się także inne użyteczne przymierza, jeżeli p. Thiers nie przestanie nam mówić, że gasić będzie ogień tylko dopóty, dopóki sam nie będzie w stanie go rozniecić.

Dotykalniejszemi od dyplomatycznych negocjacji są wydane u nas (w Berlinie) rozporządzenia wojskowe. Jedne zwrócone są przeciw zachodowi, drugie mają charakter ogólny. Metz uzbrajany jest w najpotężniejsze armaty; w Belforcie czynią się takie przygotowania, jakby ta twierdza miała wytrzymać oblężenie przed terminem wyznaczonym na jéj oddanie Francuzom. Ujścia Wezery bronią olbrzymie fortyfikacje, podobnież umacniane są ujścia Elby. Jednocześnie uzbrajana jest armja niemiecka. Pomnożenie artylerji francuzkiéj o 1000 dział nie mogło być dla nas obojętném. Nowa francuzka armata 7kilogramowa jest przedziwném działem; 500 sztuk tych armat już gotowe, a drugą połowę odleją przed upływem roku. Władze niemieckie muszą więc powiększyć swój materjał artyleryjski, aby sprostał francuzkiemu. Jeżeli się nie mylę, nowa armata polowa berlińska praży z nieomylną dokładnością z odległości 3000 do 4000 stóp. — Kartaczownice nie będą używane do służby polowéj, armaty piechoty w zupełności bowiem zastąpić je mogą. Iglicówka, chociaż ma być przez inny model zastąpioną, może być jeszcze przez kilka lat używaną; tylko ładunki się zmienią, a mianowicie kule będą lżejsze, aby donośnością dorównały szaspotom. Rozumie się, że i o kawalerji nie zapomniano; utworzono teraz komisję, która ma zdać raport o jéj taktyce i działalności w polu. Nakoniec flota składać się ma z samych dział stalowych, których kule z odległości 1300 kroków przebijają pancerze sześciocalowe. Wreszcie dla ukształcenia oficerów marynarki tworzy się w Kiel akademja i t. d. i t. d."

Korespondent *Timesa* pominął jeden ważny szczegół, który podają korespondencje innych dzienników mniéj przyjaznych dla polityki gabinetu berlińskiego, a mianowicie: że pod różnemi pozorami wysyłają teraz z Berlina mnóstwo ajentów wojskowych i cywilnych, mniéj więcéj tajnych do Francji, Austrji, Włoch, Rossji i na Wschód, z czego korespondenci wnoszą, że p. Bismark rozpocząć zamyśla jakąś ważną akcję dyplomatyczną.

— Przysięgli wyznaczeni do przyjmowania obrazów na tegoroczną wystawę w Paryżu odrzucili nadesłane przez pana Courbet obrazy z powodów czysto politycznych. Jeden z członków jednak postawił swym kolegom te pytania: „Czy macie prawo powoływać się na przyczyny polityczne? (p. Courbet, jak wiadomo, za udział w komunie odsiedział 6 miesięcy kary w więzieniu ś. Pelagji); czyż to nie jest przedmiot obchodzący tylko sztukę? Mamyż do oceniania wartość moralną malarza, czy też wartość jego dzieła? Czyż rząd chciał złożyć w nasze ręce gromy wyklinania? Czy przeciwnie, pragnął, aby przedmioty sztuki oceniali naturalni przedstawiciele sztuki i ze stanowiska tylko sztuki?" — „Nie, nie, odpowiedziała na to większość przysięgłych, przeważną zasadą sztuki jest moralność artystów, a my jesteśmy sędziami życia malarzy, jak i wartości ich obrazów. Nasza władza jest nieograniczona i wolno nam zamknąć przed Courbetem drzwi wystawy narodowéj, tak jak wolno wykluczyć z klubu jakiego członka źle notowanego. Zresztą trzeba zrobić manifestację przeciw ludziom z komuny, sposobność nadarza się doskonała, a wybrani przedstawiciele sztuki francuzkiéj nie powinni jéj pominąć."

Poważne dzienniki paryzkie, jak *Débats, Patrie, Temps, Siècle* i inne, surowo powstają na decyzję przysięgłych malarzy. Nie idzie tu o przypuszczenie p. Courbeta do jakiego specjalnego towarzystwa artystów, ale idzie o powszechną wystawę obrazów, w któréj każdy ma prawo wziąść udział. Do przysięgłych należy wyłącznie zrobić wybór przedstawionych dzieł, odrzucając te, które uznając za niegodne przedstawienia publiczności. Ich kompetencja nie może się poza tym zakresem rozciągać, a krytyka moralności życia artystów nie do nich zupełnie należy.

## Włochy.

**Rzym** 12 kwietnia.

(*Wład. Kul.*) Ściślejsze coraz stosunki zachodzące między rządem carskim a Watykanem nie są już bynajmniéj tajemnicą w Rzymie. Może im chyba zaprzeczać ta wielka redakcja w sutannach, co się rozsiadła między forum rzymskiém, placem *Santi Apostoli* i *Vicolo del Mortaro* — tym prawdziwym moździerzem, w którym się tłucze sól mądrości, cukier nabożeństwa, pieprz potwarzy i kamfora kłamstwa, tak hojną ztąd rozsypywane ręką *ad usum Poloniae* w naszéj ultramontańskiéj literaturze, równie w stałéj jako i w téj, co uznaje najwyższe prawo księżycowéj twarzy. Sami najwyżéj położeni prałaci nie przestają mówić o serdecznéj przyjaźni panującéj między Watykanem a Petersburgiem, a która nie jest wcale dobrą wróżbą dla naszych interesów, choć ultramontańskie nasze pisma z tak znakomitą naiwnością wierzą w *mea culpa* Moskwy.

Żeby zaś księża Stagraczyński, Podolski *et consortes* nie powiedzieli zaraz na wstępie, że tę samą piosnkę od lat kilku śpiewam — bo mają talent słyszenia mego głosu wszędzie — i że usiłuję zohydzić stolicę apostolską w oczach moich rodaków, jak gdybym sam nie był katolikiem i nie pragnął jak najrychlejszego wyzwolenia téjże stolicy świętéj od ducha ciemności, co ją zewnętrznie zaćmił — więc przytaczam dowody tego, co twierdzę.

Pomijam już symptomy mniejszéj doniosłości, jak napływ Moskali do Watykanu, jak przechadzki p. Kapnista, którego sam spotykam na *Corso* z urzędnikami z sekretarstwa stanu papiezkiego, z którymi dziś odbywa przyjacielskie wycieczki a którzy za dawnych czasów nie byliby za nic w świecie pokazali przed publicznością poufałości swéj ze schyzmatykiem. Ważniejsze są znaki. Pisałem już do was, że p. Kapnist w imieniu cara doręczył monsignorowi Marino Marini biskupowi i sekretarzowi kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych order świętego Stanisława, chociaż taka podzięka za mianowanie biskupów w Polsce — bo ten jest niby urzędowy powód podobnego zaszczytu — należała się raczéj monsignorowi Sagretti, *uditore santissimo*. Otóż Watykan postanowił wywzajemnić się natychmiast za taką oznakę przychylności, całkiem nową, bo car nigdy dotąd nie nagradzał orderami nominacji katolickich biskupów, a gdyby rzeczywiście tak serdecznie się z niéj cieszył, to mógłby przecież pozwalać sobie częściéj takiéj rozkoszy, obsadzając tyle oddawna owdowiałych i strapionych dyecezji!

Zkądinąd Watykan także, o ile wiem, nie sadził się dawniéj na takie grzeczności, a w zamian za ordery nadane przez cara kardynałowi Antonellemu i monsignorowi Chigemu, żadnego podobno papiezkiego orderu nie dano ani p. Butenieowi ani p. Kisielewowi ani p. Meyendorfowi. Jednak tym razem ojciec święty natychmiast nadał komendę Piusowego orderu p. Kapnistowi, tak że zaledwie między jednem a drugiem nadaniem upłynęło dziesięć dni niezbędnych złotnikowi, bo umyślny krzyż dla p. Kapnista obstalowano.

Przecież w zamianie takiéj dziś niedmiennie przyjętéj w międzynarodowych rządów stosunkach nicby ściśle więcéj upatrywać jeszcze nie można krom dyplomatycznéj grzeczności, najfałszywszéj z grzeczności w wielkiéj komedji ludzkiéj, gdyby nie pewne okoliczności uwydatniające nadskakiwanie watykańskie. Najprzód, jak dopiero co rzekłem, krzyż komandorski umyślnie obstalowano u zwykłego jubilera papiezkiego Borgognoni. Zamiast próżnéj wewnątrz złotéj blachy kazano zrobić ciężki krzyż szczerozłoty większych rozmiarów ze złotolitemi także dodatkami; czerwoną zaś emalję zastąpiono rubinami osobliwéj wielkości, tak że jeden z prałatów zapewniał mię, iż komandorski order p. Kapnista kosztował kilka tysięcy szkudów, tj. od 15 do 20 tysięcy franków najmniéj. Przypuściwszy zaś, iż rachunek taki jest przesadnym i że szkudy były w rzeczy saméj frankami, to i kilka tysięcy franków nawet dowodziłoby wyjątkowéj kosztowności i ozdobności papiezkiego daru.

Następnie monsignor Marino Marini oznajmić kazał p. Kapnistowi, iż sam przybędzie do niego do ambasady moskiewskiéj w pałacu Feoli przy Corso. Odwiedziny takie wykraczały z etykiety dworu rzymskiego, albowiem jak Rzym Rzymem, biskup, wice-sekretarz stanu a sekretarz spraw duchownych nadzwyczajnych, nie nosił sam orderu chociażby ambasadorowi katolickiego mocarstwa — tém bardziéj zaś p. Kapnistowi, który nie jest posłem, lecz dyplomatycznym tylko ajentem, nie *officiel* nawet ale *officieux*, i który do tego nieżonaty i młodzik. Otóż p. Kapnist, nadzwyczaj zdatny chłopiec, giętki, rzutki i ostrożny, znając dobrze zwyczaje rzymskiéj kurji i wiedząc, że wizyta, jaką mu chce oddać wice-sekretarz stanu, nie należy mu się wcale i jest przeciwną etykiecie, a chcąc tém bardziéj w oczach księcia Gorczakowa uwybitnić nadskakiwanie Watykanu dla cara i własne zasługi, odpowiedział msgrowi Mariniemu, że prosi, aby się nie trudził i że sam będzie u niego. Na to wicesekretarz stanu po raz drugi oświadczył, że ma formalne polecenie udania się osobiście do carskiéj ambasady i uprasza p. Kapnista, aby czekał na niego u siebie. Jakoż o naznaczonéj godzinie przybył i doręczył ajentowi moskiewskiemu w imieniu jego świętobliwości ów szczerozłoty rubinami wysadzany krzyż.

Szczegóły te były mi opowiadane nie przez osoby stosunki z ambasadą mające, bo w takim razie możnaby podejrzywać samochwalstwo moskiewskie, ale przez prałatów przyjaciół msgra Mariniego, którzy sami bardzo zdumieni byli przesadnością ugrzecznienia dworu rzymskiego dla cara.

Jeżeli ultramontańscy moździerzowi pisarze oprócz bezzasadnych zaprzeczeń, które mocenem obalić każdéj chwili, mogą nam dać wiarygodne tłómaczenie tego wszystkiego, to proszę uniżenie o takowe, zamiast osobistych impertynencji, potwarzy, błota, jakie księżowskie fabryki zabazgranego papieru wyrabiają u nas. Nie ja zohydzam stolicę świętą w naszym kraju, ale doczesną politykę téjże stolicy świętéj zohydzają wobec Polaków właśni papieża ministrowie, mężowie stanu watykańscy, którzy wczoraj hymny śpiewali protestanckiemu cesarzowi Niemiec, którzy dziś idą dłoń w dłoń ze schyzmatyckim carem, a jutro związą się z mahometańskim padyszachem lub z pogańskim synem słońca, byle tylko *per fas et nefas* odzyskać królestwo tego świata, władzę nietylko nad duszami ale nad ciałami ludzkiemi.

Jeżeli rządowi moskiewskiemu chodzi bardzo o jakiekolwiek ustępstwa w sprawie zaprowadzenia **moskiewszczyzny na Litwie i Rusi** — to zaprzeczyć nie można, iż **wrzymsko-petersburgskiém** porozumieniu, którego wszystkich jeszcze znaków, a tém bardziéj istoty dokładnie widzieć nie możemy, jest coś więcéj nad sprawę obrzędową chociażby najskuteczniejszą dla zmoskwiczenia Polski. Sąci jeszcze względy i rachuby wyższego politycznego europejskiego znaczenia. Antagonizm Niemiec i Moskwy coraz się bardziéj zarysowuje i uwydatnia, i wszyscy mężowie polityczni, z jakimi miewam sposobność mówienia — nie dlatego wcale, iżbym był czyim ajentem i szpiegiem, jak to z tak osobliwą chrześćjańską miłością twierdzić raczą Koźmianowie, Stagraczyńscy i Podolscy, ale dlatego, iż system polskich **kuczek**, osowiałości, zamykania się we własném kółku i krycia się po dziurach przyjęty przez większą część Polaków za granicą do niczego nas nigdy nie doprowadzi — wszyscy mężowie polityczni, powtarzam, są zdania, że jeźli nie za teraźniejszego cara, który bardzo uwielbia swego wuja, tedy pod następném panowaniem musi nieodbicie przyjść do starcia między Niemcami a Moskwą. Mogę nawet coś więcéj w tym względzie powiedzieć.

Pewna osoba w całéj Europie znana, a używająca osobliwéj przyjaźni tych, którzy losami Niemiec i Europy kierują, raczyła mówić mi świeżo o rzeczach, które jéj powierzone w chwili serdecznego wylania się, do jakiego germański charakter chociażby u najwyższych kierowników dość pochopnym bywa, osobliwie przy dobrym kieliszku reńskiego wina. Gdybym te rzeczy zostawił w pamiętniku, gdziem je zanotował, nie wiem doprawy, jak dalece przydałyby się Polsce. Moje manuskrypta są zamknięte w stoliku, a *Kraj* jest w ręku wszystkich. Dziś dziennik jest potęgą, i dla tego to kardynał Antonelli tak serdecznie dzienniki nie nawidzi, choć sam ich używa. Rozmowy z ową pewną osobą przytoczyć w całości nie mogę dla siła powodów, ani w drobniejsze wstępować szczegóły. Powiem tylko, iż mąż ów stanowczo mi zaręczył, że pomimo germanizowania polskich prowincji, nieprzychylnych i grubiańskich oświadczeń w berlińskim parlamencie, zajadłości niemieckiéj prasy przeciwko wszystkiemu, co polskie, myśl stanowczego zapędzenia Moskwy do Azji a odbudowania Polski, — nie przez sympatją, ale z politycznéj konieczności,— tkwi stale w głowach lub raczéj w jednéj głowie, która wszystkiém kieruje. **Nie wiem i nie powiedziano mi, co z Księstwem Poznańskiém uczynić zamyślają. Z przekształcenia tego europejskiego Polska ma wyjść niemal w przedrozbiorowéj całości. Litwa, Ukraina, Wołyń i Podole przyłączone być mają do Królestwa. Austrja odbierze za Galicją ogromne wynagrodzenia na południu i ku Czarnemu morzu.**

Austrja nie jest, nie będzie i być nie może sprzymierzeńcem Moskwy lub Francji, lecz tylko Niemiec. Nadto Moskwa, dopóki przynajmniéj panuje car dzisiejszy, nigdy nie poda ręki Austrji, ani stanie po téj co ona stronie.

Powód tego następny: inny mąż, który wysokie dyplomatyczne stanowisko zajmował w Petersburgu, gdzie wielkie przedstawiał mocarstwo, opowiadał mi, **ręczę za prawdziwość opowieści**, jak się znajdował nad Newą w chwili zgonu staréj carowéj wdowy po Mikołaju, i jak ta przy łożu śmiertelném kazała Aleksandrowi uklęknąć i przysiądz jéj uroczyście, iż nigdy a nigdy nie sprzymierzy się z Austrją, że nigdy nie przystąpi do przymierza, do któregoby Austrja należała i że zgniecie ją, skoro tylko siły i okoliczności pozwolą na zadanie jéj ostatniego ciosu. Aleksander przysiągł umierającéj matce, którą ubóstwiał. Kto zna rolę, jaką polityka osobista odgrywa w sprawach carstwa moskiewskiego, kto wie, czém jest dla każdego Moskala przysięga przed ikonami w rogu jego mieszkania złocącemi się, a czém jest dla każdego człowieka przysięga przed umierającą rodzicielką, ten w pomienionéj przysiędze cara znajdzie klucz do wielu przyszłych wypadków. Nic mię to nie obchodzi, ma się rozumieć, jeźli ten i ów urzędowy lub półurzędowy organ tego lub owego rozbiorowego rządu, idąc w zawody z garstką wynarodowionych księży polskich, sług Antonellego, zaprzeczy wszystkim razem i każdemu zosobna z powyższych szczegółów. To, co piszę dla Polaków, nie opiera się na pogłoskach lub na świadectwie kilku salonowców. Wypadki dopiero odpowiedzieć mogą twierdząco lub przecząco. Wprawdzie wypadki są w ręku Boga, chociaż ich zarys powstaje w ludzkiéj myśli, i jak powiada staropolskie

---

jeszcze ironicznie uwagę Hallbruna na uprzejmość Marji dla niego.

W kilka dni późniéj, książę oświadcza żonie przy herbacie, że musi wyjechać. Tłumaczy nagły swój wyjazd sprawami familijnemi. Marja przy tém oświadczeniu, blednieje z głębokiego wzruszenia.

„Chcesz wyjechać, i dawno już o tém myślałeś."

„I nic ci o tém nie mówiłem — żartuje książę — bo respektuję sentymentalność pani. Męczyłoby cię to już przez całe ośm dni, a tak możesz się teraz cieszyć myślą mojego powrotu. Zresztą Hallbrun zostaje się tutaj"...

„Nie licz książę na to — powiada Hallbrun.

Po wyjeździe księcia z Bechnau, jakby z czyjegoś rozkazu, szerzy ktoś potwarcze pogłoski o Marji i kapitanie Hallbrun.

Lecz ten ostatni opuszcza zamek wkrótce po wyjeździe księcia.

Radczyni Löhnde, dowiedziawszy się od wspólnego starego przyjaciela, że Marja zamieszkuje Rothenstein, przybywa do Bechnau, zkąd Marja zabiera ją z sobą do zamku. Pokazuje się, że Marja pisywała jéj ciągle, ale że listy te, skutkiem rozporządzeń księcia, który wolał, aby żona zerwała zupełnie z dawném otoczeniem, nie dochodziły jéj wcale w ostatnich latach. Z bólem serca wyczytuje ona ciężki smutek, i zarazem bolesną rezygnację w oczach Marji i w grze jéj, któréj tylko w nieobecności księcia może oddać się swobodnie. Dawniéj tak entuzjastyczny wielbiciel jéj talentu, późniéj nie lubił jéj gry i śpiewu.

Książę nie wraca już do Rothenstein, bawi ciągle w stolicy, gdzie przebywa równocześnie księżniczka Helena, jego pierwsza miłość. Niegdyś odmówiono mu jéj ręki, bo był ubogim. Dziś piękna jeszcze księżna Helena, wdowa po byłym następcy tronu, jest znów wolną, a książę Bernhard panem wielkich posiadłości i w łasce u panującego księcia, który obecnie w braku bliższych krewnych, mógłby go naznaczyć swym następcą. Blizkiém jest teraz przypuszczenie rozwodu księcia Bernharda z Marją, i małżeństwa jego z księżną Heleną. Ona to ofiarowała mu korzystną zamianę Rothensteinu na inne posiadłości. Pewnego dnia widzimy ją ze świtą w Rothenstein. Przybywa jak mówi, aby obejrzeć ten zamek, odstąpiony jéj przez księcia — bez wiedzy Marji, która dla drogich pamiątek jest do tego miejsca nadzwyczaj przywiązaną. W rozmowie w cztery oczy, powiada jéj zimna, samolubna księżna:

„... Książę mógł niegdyś, choć zawsze niesłusznie, nie uwzględnić stosunków familijnych, sprzeciwiających się jego związkowi z panią. Dziś jednak, kiedy został głową rodziny i następcą tronu, rozwiązanie tego małżeństwa będącego dlań ciężarem, stało się koniecznością. Oczekuję od pani stanowczéj odpowiedzi w téj mierze — ja sama odniosę ją księciu, a pani ułatwisz tym sposobem sobie i jemu rozwiązanie tych nieszczęśliwych więzów"...

Marja odpowiada z spokojem i godnością, że stanowczą odpowiedź może dać tylko księciu samemu, gdyby jednak on sam uwolnił się od danego słowa, to i ona mu je zwróci...

Po téj scenie Marja opuszcza Rothenstein, nie zobaczywszy więcéj księcia. Długi czas przepędza na wsi u pani Wehlden, byłéj swéj towarzyszki, która pokochała ją jak córkę. Wkrótce po śmierci téj zacnéj kobiety, Marja wraca do rodzinnego swego miejsca, które tymczasem ze skromnéj mieściny stało się wspaniałém nader ludném miastem handlowém. Panstwo Löhnde wynajmują jéj te same pokoiki, w tym samym domku, przy katedrze, w którym się urodziła i wychowała. Tu żyje pod nazwiskiem pani Meyer samotnie, cicho, bez skargi i pozornie w zupełnéj rezygnacji. Unika nawet każdéj wzmianki o swéj smutnéj przeszłości. Tak przemija znów lat kilka.

Zamiana zamku Rothenstein na inną posiadłość nie przyszła jednak swego czasu do skutku. Książę Bernhard nie ożenił się z księżną Heleną. Ona wydała się wkrótce za księcia z innego panującego domu.

Po długim czasie dziwne dochodzą Marję wiadomości o księciu Bernhardzie. — „Rathenstein znów zamieszkały, — pisze życzliwy jéj bardzo lekarz z Bechnau do starego jéj przyjaciela. — Zostałem tam powołany do księcia Bernharda, zdrowie jego mocno zachwiane. Na miejscu owém nad rzeczką (gdzie grób Gizelli) mówił ze mną długo o swéj przeszłości, o Marji, o intrygach, których ofiarą stał się wtedy w czasie oddalenia się od niéj. Bolało go wtedy mocno, że przy rozłączeniu nie chciała nic przyjąć od niego. Sprawa rozwodowa **nie została swego czasu sądownie przeprowadzoną**, Marja mocą prawa jest jeszcze jego żoną. Pragnie on, aby wiedziała, jak teraz myśli i czuje, i żeby mu dała znać, czy może ją odszukać..."

W kilka godzin po odczytaniu tego listu, Marja spostrzega na swoim stole fotografję nagrobka Gizelli i wykończoną minjaturę jéj, którą książe Bernhard zaczął niegdyś malować i późniéj odłożył nieskończoną. Nikt nie umie powiedzieć, kto jedno i drugie przyniósł. Ale Marja odgaduje, czuje wszystko. „Książę Bernhard jest już tu, — powiada, — żąda odpowiedzi odemnie."

Przyjaciele jéj radziby byli jéj ponownemu połączeniu się z księciem Bernhardem. Ale ona nie wierzy już w przyszłe z nim szczęście. Teraz dopiero w rozmowach z przyjaciołmi wyjaśnia się jéj dawny stosunek do księcia.

„Krótki czas — opowiada ona — byłam prawdziwie jego żoną, i wtedy znajdował we mnie wszystko to, czego się po mnie spodziewał. Przebaczam mu wiele dla owego czasu, dla owego szczęścia. Trwało ono tylko krótko. Od chwili śmierci jego braci poczęła się zmiana w Bernhardzie, coraz, coraz dotkliwsza, aż do czasu śmierci jego rodziców. Zajęta mojém dzieckiem, nie czułam tego tak dalece, dopiero gdy Gizella umarła, rozjaśniło mi się wszystko... nie byłam już niczém dla niego, jak tylko żoną lewéj ręki, ani mu przyjemną, ani nieprzyjemną... cierpiał, zostawiał mnie przy sobie, aż kiedyś zmiana okoliczności zupełnie go odemnie uwolnić miała... Gdyby Gizella żyła, gdyby ona nas jeszcze łączyła... A kto wie, czyby nawet wtedy lepiéj było z nami. Prawda, że on ją już kochał, i że późniéj nad jéj stratą bardzo ubolewał. Prędko jednak oswoił się z jéj śmiercią i uważał ją nawet za szczęście dla nas... bo on się nawet **obawiał** dla nas potomstwa... Pogmatwałoby to stosunki familijne jeszcze bardziéj i na długo..."

Przy końcu téj rozmowy Marji z radczynią zjawia się książe Bernhard, blady, znękany. Błaga Marję o przebaczenie, powiada, że bez niéj już ani żyć ani umrzeć nie chce, niechaj więc powróci do niego. — „Nie mogę Bernhardzie" — odpowiada Marja. Książę bardziéj jest rozłoszczony niż zasmucony tém oświadczeniem. Były to stanowcze, ostatnie słowa Marji. Książę odjeżdża, oddala się od niéj na zawsze.

Cichego życia Marji już odtąd nic nie przerwało. Książę umarł w parę lat potém. Mówiono o nim, że był jednym z tych ludzi, którzy mimo wielu cennych przymiotów serca i duszy, są zawsze chwiejni i niepewni tego czego chcą, pragną, i dlatego są bardzo nieszczęśliwi. Na tronie nie osiadł nigdy, a nawet po śmierci panującego księcia zrezygnował dobrowolnie z następstwa na korzyść innéj ubocznéj linji swego rodu. Co go spowodowało do nagłego gwałtownego zbliżenia się do Marji, nie było wiadomém nikomu. Był to jeden z tych ludzi, którzy nie kierują się, a przynajmniéj bardzo rzadko tylko, serjo powodami. Rządzą nimi myśl przelotna i humor chwilowy.

Treść powyższa w powieści podana jest w formie prostéj, niekunsztownéj, a nawet nieco przestarzałéj, ale za to, bez tak ulubionych dziś efektów, nagłych zwrotów i innych świecących przyborów. W przeprowadzeniu, przeważnie epiczném, jest wiele spokoju i pewna powolność która zdawałaby się nieumiejętnością, gdybyśmy po przeczytaniu pierwszych kilku rozdziałów nie przekonali się, że jest to spokój mistrza, prowadzącego rzecz powolną, ale pewną ręką do zamierzonego rozwiązania.

Cała ta powieść, którąbyśmy raczéj szkicem powieściowym nazwali, przypomina wielce owe ujmujące, choć dość pobieżnie naszkicowane obrazki rodzajowe, w których uchwyconą jest chwila z życia społecznego. Figury tam pospolite, ale w tych fizjonomjach, siłą pędzla przytrzymany wyraz prawdziwego głębokiego uczucia zastanawia nas i pobudza do myślenia. Tyle podobieństwa między ogólnym charakterem téj powieści a owemi obrazkami rodzajowemi, że ztąd nawet wynikają jéj strony ujemne. Sytuacje proste i figury codzienne, które podnosi tylko uczucie moralne, pobieżnie są naszkicowane, tak że więcéj się trzeba domyślać, niż wyczytać można. Charaktery malują się obrazowo w chwilowéj akcji, dla wytłómaczenia któréj autor podaje nam następnie zaledwo kilka wskazówek. Ztąd brak jasności i należytego ładu w przeprowadzeniu.

Te same wady, mniéj rażące w krótkiéj powieści „Na lewą rękę", występują bardziéj w większych powieściach Hoefera, które rozwlekłe i obciążone refleksjami. Nowelle jego zaś są prawie zawsze artystycznie zaokrąglone i dlatego większą cieszą się wziętością, niż kilkotomowe powieści.

„Na lewą rękę" co do ogólnego zakroju jest także tylko nowellą, w któréj obok wspomnionych stron ujemnych jaśnieją w całym blasku dodatnie strony talentu Hoefera, wdzięk i urok poetyczny. Dlatego téż nowellę tę poczytujemy za jeden z najlepszych utworów Hoefera.

*Gryf.*

przysłowie, człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Ale dobrze nam wiedzieć, w którą stronę człowiek celuje.

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Konkurs literacki.**—Redakcja wychodzącego w Warszawie dwutygodnika p. t. *Niwa*, ogłosiła konkurs na najlepszą rozprawę: „O teraźniejszym stanie handlu zbożowego.“ Warunki konkursu są następujące: Każda rozprawa winna być opatrzoną dewizą wypisaną na zapieczętowanéj kopercie, mieszczącéj nazwisko i mieszkanie autora; tylko koperta autora rozprawy uznanéj za najlepszą zostanie rozpieczętowaną. Prace winny być nadesłane najdaléj na dzień 1 stycznia 1873 r. pod adresem *Niwy* (Nowy-Świat nr. 41). Autor najlepszéj rozprawy, uznanéj za takową przez grono osób kompetentnych, otrzyma nagrodę w ilości 120 rsr. (800 złp.), pozostając obok tego wyłącznym panem swéj własności, pierwszeństwo tylko nabycia służy redakcji. W razie zaś, gdyby autor rozprawy nie drukował jéj po upływie roku, prawo własności przechodzi na redakcję *Niwy*.

**Tygodnik mód**, nr. 15 zawiera: Mieszkania nadwodne przedhistoryczne, p. dr. Karola Libelta. — Korespondencja z Wiednia. — Pogadanka. — Drobne szczegóły z życia muzyków. — Różne wiadomości. — Albina, studjum powieściowe, z notatek autora ułożył Jan Zachariasiewicz. — Bohatyr pióra, p. E. Wernera. — Wielość światów zamieszkiwanych przez Kamilla Flamarjona.— Dodatek z drzeworytami.

**Przyjaciel dzieci**, nr. 15 zawiera: Nauka moralności. — Wyraz postaci p. Prusinowskiego. — Przyjaciel Edwarda, p. Elie Berthel. — Nemrod łowiec czyli założenie pierwszego miasta w Azji.— Księża i żołnierze w Meksyku.— Wieści ze świata. — W dodatku: Opowiadanie o drugiéj podróży Kolumba. — Za bukiet, bukiet.— Wielbłąd.— Dla czego kłamcy nie wierzą.—Zaleta śpiewania.—Opowiadania z prawdziwych wydarzeń.—Janek Krzykała.—Murzyn w handlu ubogacony w świątecznéｍ ubraniu.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Na pomnik dla Straszewskiego**, złożyli za pośrednictwem dr. Szlachtowskiego, pierwszego wiceprezydenta miasta: hr. H. Wodzicki 10 zła.; Mikołaj Jawornicki 3 zła.; Bożewski, Benis, dr. Kański, dr. Schönborn, dr. Strzelecki, dr. Dunajewski, Leiter, Henryk Komar, Włodz. Biesiadecki, Kandler, Starowiejski, K. Hoszowski, Kieszkowski, Mikułowski, po 2 zła.; W. Głowacki, Estreicher, Szlachtowska, Banasikiewicz, Kiciński, Cyfrowicz, po 1 zła.; Rogawski 50 c.; Krzyształowicz, Truskolaski, Kobierzycki, Sokalski, Bielański, Piekarski, Bresiewicz, Geisler, po 40 c.; Stertzor, Dzikowski, Gajdzicz, po 30 c.; Tokarski, Domański, po 25 c.; Dutkiewicz, Gustaw Adam, Stefański, Żarliński, Żelechowski, Jaugustyn, Samiecki, po 20 c.; razem 53 zła. 50 c.

Dodawszy do tego złożoną różnemi czasy na ręce redakcji *Czasu* przed ogłoszeniem odezwy komitetu pomnikowego kwotę 120 zła. 15 c., któréj dawcy w swoim czasie z nazwiska w dzienniku wymienieni byli, suma zebranych składek na pomnik Straszewskiego wynosi dotąd 173 zła. 65 c.

**W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém** jutro we czwartek dnia 18 kwietnia od godz. 12—1 odbędzie się publiczny odczyt p. Adama Asnyka: „O rozkwicie średniowiecznego romantyzmu na południu Europy (o Trubadurach).“

**Roboty** koło ukończenia telegrafu miejscowego dla użytku straży ogniowéj szybko postępują. Cieszymy się już nadzieją, że nie będzie trzeba przy lada pożarze w odległéj dzielnicy miasta zaalarmować całe miasto i wszystkie przedmieścia.

**W sobotę** dnia 20 kwietnia, odegraną będzie na benefis p. May, komedja V. Sardou w 5 aktach p. t. „Starzy kawalerowie.“ Można się spodziewać, że publiczność będzie ciekawą ujrzéć na naszéj scenie jedną z najlepszych sztuk znakomitego komedjo-pisarza, oraz nie zaniedba licznem zgromadzeniem się okazać uznanie młodéj artystce, która, w przeciągu krótkiego pobytu na scenie naszéj, potrafiła już dać dowody swojego wielostronnego talentu.

**Poniedziałkowe** wieczorne i wtorkowe ranne wydanie *Wanderera* zostało skonfiskowane.

**Klub postępowy** polski we Lwowie, ma w przyszły poniedziałek odbyć walne posiedzenie. Przedmiotem obrad będzie teraźniejsza ugoda galicyjska.

**„Przemysłowiec,“** pismo poświęcone przemysłowi, mające zwracać baczną uwagę na najnowsze odkrycia i wynalazki, zacznie wychodzić w Poznaniu od 1 maja w zeszytach bez oznaczenia czasu.

**Czytamy** w dziennikach warszawskich, że komedja konkursowa M. Bałuckiego, przedstawioną była pięć razy raz po raz w Warszawie z wielkiém powodzeniem.

**Stanisław Moniuszko** i **Apolinary Kątski** otrzymali od cara ordery św. Stanisława 3 kl. „za niesłużbowe odznaczenie się.“

**Papiernia.**—W Warszawie przy ulicy Czerniakowskiéj na placu dawniéj p. Jeziorańskiego obecnie p. Saengera, ma być założona papiernia w wielkich rozmiarach.

**Ignacy Domejko**, rodak nasz, prof. uniwersytetu San Jago w Chili, przyjeżdża, jak się *Tygodnik Wielkopolski* dowiaduje, do Europy i ma zamiar odwiedzić Poznań i Kraków.

**Akademja nauk w Stokholmie** postanowiła obchodzić uroczystość setnéj rocznicy śmierci znakomitego naturalisty, Karola Lineusza (zmarłego w dniu 19 stycznia 1778 r.) przez wzniesienie mu pomnika na jednym z placów miasta.

**Teatr.** — We czwartek 18 kwietnia opera narodowa „Halka,“ 1 i 4 akt, słowa Włodz. Wolskiego, muzyka Stan. Moniuszki. Tańce w 1-szym akcie „Mazur błękitny“ w 4 pary, oraz „Polonez“ układu i pod kierunkiem p. Ekera, artysty sceny krakowskiéj. — Chóry wzmocnione współudziałem amatorów i stowarzyszeń muzycznych.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Konstantyn v. Stamaty sekr. gub. z familją, Aleks. Tichanoff naczelnik cel. okr., z Rossji; Kaz. Zakrzeński wł. d. z Marcinkowic; Edward Zitscke kupiec z Prus; Fran. hr. Łubieński wł. d., Stan. hr. Potocki wł. d., z Wiednia; Konstanty Bielski ob. z Galicji.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Konrad Fichauser wł. d. z Galicji; Karol br. Lechowicz ob., Adolf Schwartz urzędnik, z Królestwa; Wład. Soroczyński agronom z Chronowa; Robert Newton inż. z Wiednia; Józefa Dębicka z córkami z Pinczowa; Adam Trzeciak ob. z Podola.

## Sprawy sądowe.

### Sprawa Moerzera.

*Dnia 17 kwietnia 1872.*

Na wczorajszém posiedzeniu adwokat dr. Kucharski, w obronie za współobwinionymi, wykazując powody, jakie zniewoliły Brajndlę Nusbaum do złożenia fałszywego zeznania, wnosił, aby sąd po wyrzeczeniu stanu niepoczytalności zbrodni uznał ją za niewinną; co do Groshuta i Spingolda, dr. Kucharski starał się udowodnić w obronie, iż niema dowodu ich winy.

Następnie zabrał głos dr. Blatteis w obronie za Rubinsteinem i Braunsteinem wniesionéj, przedstawiając, iż przyznanie ich nie stanowi prawnego dowodu, bo się nie zgadza z okolicznościami czynowi towarzyszyć mającemi i jedno z drugiém jest sprzeczne co do ważnych punktów, a mianowicie co do czasu i miejsca namowy.

Wnosił więc dr. Blatteis, aby sąd uznał tych dwóch obwinionych za niewinnych co do zbrodni oszustwa, lub ewentualnie raczył im zmniejszyć karę ze względu na łagodzące okoliczności.

W końcu obszerna replika zast. prokuratora na głosy trzech obrońców, zabrała resztę posiedzenia. Dr. Jakubowski zastrzegł sobie duplikę, która nastąpi w dniu dzisiejszym, a wyrok wydanym i ogłoszonym będzie w przyszłym tygodniu. O treści tegoż wzmiankę w czasie właściwym uczynimy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Czas**, który nam zarzuca nieznajomość stosunków banku galicyjskiego, powiada wczoraj, że akcje banku tego *„poszły naturalnie w górę.“* Jestto poprostu kłamstwo — aby użyć ulubionego wyrażenia *Czasu*. Nie jestto bynajmniéj tajemnicą i okaże się wnet na walném zgromadzeniu akcjonarjuszów, że akcje te dlatego teraz notowane bywają po kursie wysokim, ponieważ kółko pewne założycieli i spólników banku zakupiło tych niewiele akcji, które były jeszcze w obiegu. Ale samo zakupienie tych akcji wcaleby nas nie obchodziło, gdyby przez nominalne tylko notowanie wysokiego kursu nie wprowadzano w błąd łatwowiernych i nie głoszono przez organa swe, że akcje te „poszły *naturalnie* w górę.“

W tém leży zwykły manewr giełdowy, a jestto rzeczą niezawisłego dziennikarstwa, żeby manewry takie właściwém piętnowało mianem. „Oszczerstwem“ to nie jest, jak się wyraża *Czas*, który lubi wojować takiemi wyrazami. Cóżby powiedział, gdybyśmy również nie cedzili wyrażeń o stosunku jego do banku, któremu chętnie przyznamy, że jest krajowym — więcéj nawet niż ongi kirchmayerowski Forstbank, który — jeżeli się nie mylimy — również uchodzić musiał za „krajowy“, dlatego tylko że był *„czasowy“*.

## W sprawach wystawy powszechnéj.

### Program szczegółowy.

*Wychowanie, nauki i środki kształcenia.*

(Ciąg dalszy.)

Głównym przedmiotem dotychczasowych wystaw były przedmioty uczenia się, najbardziéj nadające się do uwidocznienia. Nie wyszczególniając wszelkich tego uwidocznienia rodzajów, wymienione są następujące dla uchronienia od pominięcia:

1) Przedmioty, modele i wzory dotyczące szkoły ludowéj, mianowicie takie zbiory, które do miejscowych stosunków się odnoszą;

2) aparaty pomocnicze do nauki czytania dla uzmysłowienia głosek;

3) wzory pisania i rysunku wszelkiego stopnia aż do środków pomocniczych nauki stenograficznéj;

4) środki pomocnicze do nauki rachunków;

5) mapy dla uwydatnienia momentów orograficznych, hydrograficznych, topograficznych, klimatograficznych, etnograficznych, historycznych i statystycznych; globusy, mapy wypukło odbijane;

6) zbiór wizerunków dla nauki geognostycznéj i historycznéj wraz z okazami gmachów, broni, ubiorów itd. i zastosowaniem stereoskopu dla uzmysłowienia;

7) plany i katalogi, jakotéż niektóre przedmioty ze zbiorów do historji naturalnéj należących, nagromadzonych w celach szkolnych;

8) plany i katalogi, jakotéż części zbiorów fizykalnych dla celów szkolnych;

9) plany laboratorjów chemicznych, katalogi i pojedyncze przedmioty ze zbiorów w zakresie chemji;

10) plany i katalogi, oraz okazy z zakresu zbiorów należących do budownictwa lądowego i wodnego i mechanicznéj technologji;

11) plany i katalogi, oraz okazy z zakresu zbiorów należących do nauki rolnictwa i leśnictwa, rękodzieł i handlu;

12) plany i katalogi, oraz okazy z zakresu sztuk pięknych, muzyki itd.

Wkońcu następuje wykaz rezultatów nauki. Jestto zakres najbardziéj usuwający się zpod zmysłów. Jakkolwiek bowiem rezultaty te tkwią w duchu, są jednak pewne momenta zdolne do uwidocznienia się.

Do tego należą wypracowania uczniów, pod zastrzeżeniem, ażeby wszystkie wypracowania wszystkich uczniów z ciągu całego roku bez poprawek i uzupełnień nauczyciela wystawione były. Do uwidocznienia duchowéj natury nauk należy statystyka nauk, do czego późniéj rozesłane będą formularze, jakich używa dyrekcja statystyki administracyjnéj w Wiedniu.

III. Środki kształcenia. Jako takie uważa się: prasę dzienną, wydawnictwo, zbiory i stowarzyszenia w celach wykształcenia.

Rozmiary i skuteczność prasy dziennéj da się najlepiéj uwidocznić wystawą pojedynczego numeru lub kilku numerów każdego dziennika wychodzącego w roku 1872 i pism perjodycznych z oznaczeniem ich trwania, właścicieli i wydawców, ceny prenumeracyjnéj i liczby nakładu.

W pośrodku między prasą dzienną i nakładem dzieł większych stoi literatura ulotna, odgrywająca w teraźniejszości tak wielką rolę, iż byłaby rzeczą pouczającą wystawa wszystkich prac ulotnych, które się ukazały w roku 1872.

Niepodobna jest wciągnąć w zakres wszystkich przedmiotów targu książkowego w roku 1872, lecz pożądane byłyby katalogi fachowe objawów targu książkowego z lat ubiegłych, tudzież wzmianki o organizacji, historji i statystyce znakomitych firm.

Z powyżéj wymienionemi przedmiotami łączą się okazy zbiorów z zakresu nauki i sztuki. Pożądane byłyby przynajmniéj plany i katalogi fachowe wszystkich owych muzeów i podobnych zakładów, które otwarte są powszechnemu lub przynajmniéj większych kół użytkowi. Co się tyczy statystyki tych zbiorów i ich użycia, zostaną udzielone formularze, ułożone przez kongres florencki w roku 1867.

Wkońcu wspomnieć należy o stowarzyszeniach w celu kształcenia. Pouczającą byłaby pod tym względem statystyka stowarzyszeń każdego państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## CENY

### na targowicy publicznéj w Krakowie

dnia 16 kwietnia 1872 r.

| | zła. c. | do zła. c. |
|---|---|---|
| Mierzyca Pszenicy zimowéj | 5 25 | 6 — |
| " Pszenicy jaréj | 5 50 | 6 25 |
| " Żyta | 4 10 | 4 50 |
| " Jęczmienia | 3 50 | 3 87½ |
| " Owsa | 2 15 | 2 25 |
| " Grochu | 5 — | 5 50 |
| " Jagieł | 8 — | 8 50 |
| " Fasoli | 5 50 | 6 50 |
| " Wyki | 3 25 | 3 50 |
| " Bobu drobnego | 4 50 | 6 — |
| " Koniczyny białéj | 20 — | 30 — |
| " Koniczyny czerw. | 25 — | 30 — |
| " Ziemniaków | 2 25 | 2 50 |
| Centn. w. Siana | 1 — | 1 50 |
| " Słomy | — 80 | — 85 |
| Funt w. Mięsa woł. lepszego | — 24 | — 28 |
| " " pośledn. | — 22 | — 25 |
| " Polędwicy wołowéj | — 35 | — 40 |
| " Wieprzowiny | — 28 | — 30 |
| " Cielęciny | — 20 | — 25 |
| " Słoniny | — 50 | — 52 |
| " Sadła | — 45 | — 50 |
| " Smalcu wieprz. | — 48 | — 50 |
| " Soli | — — | — 07 |
| " Oliwy do świecenia | — — | — 36 |
| " Świec stearynowych | — — | — 68 |
| " Świec łojowych | — 44 | — 46 |
| " Mydła | — 28 | — 34 |
| Garniec Spirytusu na 90° | 2 25 | 2 50 |
| " Okowity na 80° | — — | 2 — |
| " Masła | — — | 3 75 |
| Kopa Jaj kurzych | 1 15 | 1 20 |
| Miarka Kaszy jęczmiennéj | — 60 | — 70 |
| " " częstochow. | 1 40 | 1 45 |
| " " pszenicznéj | 1 45 | 1 50 |
| " " perłowéj | 1 15 | 1 40 |
| " " tatar. całéj | 1 25 | 1 30 |
| " " " łupanéj | — 95 | 1 — |
| " " jaglanéj | 1 — | 1 12 |
| " Pęcaku | — 90 | 1 — |
| Mąki centnar pszenicznéj | 10 10 | 14 10 |
| Sąg drzewa bukowego | 16 — | 16 50 |
| " " dębowego | 14 — | 15 — |
| " " olszowego | 12 — | 12 50 |
| " " sosnowego | 10 50 | 11 — |
| Sąg (50 cntn.) węgli laryszowskich | 27 — | |
| " " " brzęczkowskich | 23 — | |
| " " " dąbrowskich | 23 — | |
| " " " jaworzeńskich | 22 — | |
| Centnar wied. węgli laryszowskich | — 80 | |
| " " " brzęczkowskich | — — | |
| " " " dąbrowskich | — 46 | |
| " " " jaworzeńskich | — 36 | |

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*

### Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 15 i 16 kwietnia odbytych.

Targi zbożowe z powodu robót w polach tak na Baranie jak na Michałowicach prawie zupełnie ustały. Wczoraj także małe ilości z pobliskich posiadłości dowieziono, których cen nie notowaliśmy.

— Z powodu słotnego czasu dowóz zboża na targ dzisiejszy na Kleparzu niewielki. Kupców z Prus zaledwo paru przybyło. Ceny nie uległy żadnéj widocznéj zmianie. Do Galicji górale zakupili dość znaczną ilość żyta. Z Prus przywieziono jęczmień na sprzedaż, który tutejsi krupnicy zakupili.

Płacono za pszenicę 170 ft. czerwoną 10 do 11, białą 11—12.50; żyto 160 ft. 8.20—9; jęczmień 140 ft. 7—7.75; owies 100 ft. 4.30 do 4.50, do siewu 4.75; wykę 6.50—7; koniczynę czerwoną 50—60, białą 40—60; bób drobny t. zw. koński 9—12 zła.

**Wiedeń** 15 kwietnia. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 2607 wołów; między temi: galicyjskich 1424, węgierskich 916, a z prowincji niemieckich 267.

Płacono za centnar poślednich 30.50—31 zła., dobrych 31.50—32 zła., a najlepszych 32.50—33 zła.

Niesprzedanych pozostało tylko 15.

*M. Grabscheid*, ajent wołowy.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 15 kwietnia. Dnia 21go b. m. przybędzie tu prezydent ministrów książę Auersperg, aby wziąć udział w wyborach z większych posiadłości ziemskich.

**Peszt** 15 kwietnia. Prezydent Majlath zamknął dzisiejsze posiedzenie izby wyższéj mową, rzucającą ogólny pogląd na czynności izby wyższéj, w któréj to mowie na konieczność istnienia izby wyższéj szczególny położył nacisk.

**Peszt** 15 kwietnia. Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie izby niższéj. Prezydent zdał sprawę o przyjęciu deputacji izby niższéj u rodziny cesarskiéj, które to sprawozdanie przyjęto żywymi okrzykami: „niech żyją.“

Po kilku interpelacjach nie mających większego znaczenia i odpowiedziach na interpelacje, przemówił prezyd. Soinssich, położył nacisk na konieczność zgodnego działania wspólnego i podniósł złe skutki roznamiętnienia stronnictw. Mowę swą zakończył okrzykiem „niech żyją“ na cześć obojga królestwa, następcy tronu i ludów węgierskich, któremu to okrzykowi żywo zawtórowała izba.

**Paryż** 15 kwietnia. Dziś odbędzie się w Chislehurst wielka rada familijna Napoleońska, w któréj wezmą udział Duvernois, Pietri, Rouher i inni. Idzie tu o rozstrzygnienie pytania czy Napoleon III ma się już zrzec widoków wstąpienia na tron francuzki i następstwo tronu synowi swemu Napoleonowi IV pod rejencją cesarzowéj Eugienji pozostawić.

**Paryż** 15 kwietnia. *La Presse* donosi, że Gontaut-Birona przeznaczono na następcę ks. Broglie'go w Londynie i że Pouyer-Quertiera mianowano ambasadorem francuzkim przy dworze berlińskim.

**Londyn** 15 kwietnia. Urząd zagraniczny ogłasza korespondencję dyplomatyczną z Hiszpanją co do międzynarodowego stowarzyszenia robotników. Granville odrzuca projekt przedstawiony mu w nocie z 9 lutego przez hiszpańskiego podsekretarza stanu de Blas'a, ażeby zaprosić wszystkie państwa do zawarcia konwencji przeciw międzynarodowemu stowarzyszeniu robotników, przyczém Granville na to wskazuje, że międzynarodowe stowarzyszenie robotników nie naruszyło ustaw angielskich.

## Przegląd polityczny.

W Wiedniu zupełna cisza polityczna. Dzienniki wiedeńskie czekając na bliskie wybory w Czechach, zajmują się przeważnie sprawami finansowemi.

*Deutsche Ztg.*, jedyny niezawisły dziennik wiedeński, który nie jest na żołdzie banków, traktuje we wstępnym artykule o „szwindlu“ giełdowym i o téj sztucznéj cyrkulacji papierów giełdowych, przy któréj zawsze zyski płyną do kieszeni finansistów, straty zaś są po stronie łatwowiernéj publiczności łakomiącéj się na akcje, których kurs chwilowo sztucznie się podnosi. *Deutsche Zeitung* przytacza dowcipne zdanie jakiegoś niemieckiego dziennika, że przy każdém Gründerstwie rozróżnić trzeba cztery kategorje ludzi: *Erfinder, Gründer, Schinder* i *Rinder*, to jest: twórców, założycieli, zdzierców i — bydło. Tę ostatnią rolę — powiada *Deutsche Zeitung* — odgrywa niestety zawsze łatwowierna publiczność.

Wybory w Czechach zaczynają się jutro. W miarę zbliżania się dnia wyborów, dzienniki centralistyczne spuszczają z tonu i zaczynają rozważać ewentualność zwycięstwa stronnictwa narodowego.

Telegram przyniósł nam wczoraj mowę tronową, którą cesarz zamknął sejm węgierski w Budzie. Jak wszystkie mowy tronowe w ostatnim czasie, ma ona charakter czysto biurokratyczny, którego nie zmienia wcale przyczepiony na końcu frazes o dobrych stosunkach z europejskiemi mocarstwami, które pozwalają spodziewać się długiego pokoju.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ciekawe korespondencje, któreśmy dziś otrzymali — jedną z Litwy, drugą od korespondenta naszego z Rzymu.

Ta ostatnia rysuje kontury jakiegoś przyszłego przymierza antirossyjskiego w celu przywrócenia Polski. Gdybyśmy korespondencji téj nie byli otrzymali z tak dobrego i poważnego źródła, jakiém jest szanowny nasz korespondent rzymski — nie umieścilibyśmy jéj wcale.

Przyznamy się, że nie lubimy tych złudnych *fata morgana*, które od czasu do czasu zjawiają się na politycznym horyzoncie Europy; obawiamy się zawsze, aby one nie wywarły szkodliwego usypiającego wpływu na naród. Jeżeli dziś dla korespondencji téj z Rzymu robimy wyjątek w téj mierze, czynimy to dlatego, że rzeczywiście różne oznaki usprawiedliwiają przynajmniéj pojawienie się się takiéj *fata morgana*. Mamy tu mianowicie na myśli podróż pruskiego księcia Fryderyka Karola z Rzymu do Konstantynopola; równoczesne przesłanie przez króla włoskiego orderu Annunciaty dla następcy tronu tureckiego, o którym dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość (patrz niżéj); nareszcie zapewnienie londyńskiego ministerjalnego dziennika *Daily Telegraph*, że ks. Bismark organizuje wielkie antirossyjskie przymierze.

Niechętnie i tylko z obowiązku dziennikarskiego notujemy te różne kombinacje, którym chwilowo nie przypisujemy wielkiéj doniosłości.

## Ostatnie telegramy.

**Londyn** 16 kwietnia. Posiedzenie izby niższéj. Na zapytanie ze strony Disraelego i Wyndhamsa oświadczył Gladstone, że nota dołączona do przeciw-memorjału angielskiego w sprawie Alabamy we środę wręczoną zostanie. Zastrzega ona dla Anglji wszystkie prawa, nie ograniczając się na poszczególne punkta.

**Londyn** 17 kwiet. Posiedzenie izby niższéj. Goeschen odpowiada na wystosowaną do niego interpelację, że jeden z oficerów marynarki bada stan obronny północnego wybrzeża.

Rząd występuje przeciw wnioskowi do rezolucji, żądającéj lepszego rozdziału podatków dla ulżenia ciężarów ponoszonych przez posiadaczy ziemskich. Pomimo to po długich rozprawach przyjęto rezolucję 259 głosami przeciw 159.

**Rzym** 17 kwiet. Adjutant króla włoskiego hr. Pralormo udaje się do Konstantynopola, by tureckiemu księciu następcy tronu wręczyć order Annuncjaty.

**Kursa.**— Wiedeń 17 kwietnia, godz. 2. Srebro 108.35. — Akcje kredyt. 332.50.— Lombardy 199.—.— Losy 1860 r. 101.75. Losy 1864 r. 145.50.— Akcje franko-austr. 136.50. — Napoleony 8.82. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 252.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 166.—. — Akcje banku 828.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 133.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 200.—. — Akcje anglo-banku 302.50. — Akcje kolei rząd. 370.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.50. — Akcje kol. Rudolfa 176.50.— Akcje kolei pardubickiéj 186.—. — Akcje kolei północ. 229.50. — Tramway 296.50. Akcje banku budowy 121.—. — Akcje kolei wschodniéj 147.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.50. — Akcje banku anglo-węgierskego 109.50. — Ogólny austrjacki bank 247.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **KRAKÓW** 17 kwietnia. | | |
| 5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 217 | 76 50 | 75 60 |
| 4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —117 | 76 — | 74 50 |
| 5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —147 | 83 75 | 82 60 |
| 4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —126 | 91 50 | 90 — |
| 5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 158 | 92 — | 90 50 |
| 6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 076 | 90 35 | 89 20 |
| 6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 176 | 92 75 | 91 25 |
| Akcje kolei Kar. Ludwika | 254 50 | 251 — |
| " " Czern.-Jassy | 168 — | 164 — |
| " banku dla handlu i przemysłu 80 | — — | — — |
| Losy 5% (Donau Regulir.) | 98 — | 95 — |
| Losy prem. węgierskie | 107 — | 105 — |
| Losy m. Stanisławowa | 27 — | 25 — |
| Srebro nowe austryackie | 109 — | 107 50 |
| Srebro polskie stare | 104 — | 100 — |
| Srebro (obrączkowy rubel) | 173 — | 168 — |
| Ruble papier. rossyjskie | 151 — | 150 — |
| Talary pruskie | 166 50 | 164 50 |
| Dukat obrączkowy | 5 34 | 5 24 |
| 20-frankówka | 8 90 | 8 78 |
| Półimperjał rossyjski | — — | — — |
| **WIEDEŃ**, 15 kwietnia. | | |
| **Dług państwa:** | | |
| Renta austryacka 5% | 63 90 | 63 70 |
| " " w srebrze 5% | 69 75 | 69 60 |
| **Losy.** | | |
| z r. 1839 całe za 100 | 319 — | 318 — |
| " " 1839 1/5 " 100 | 316 50 | 315 50 |
| 4% rząd. 1854 " " 250 | 94 — | 93 50 |
| 5% " 1860 całe " 500 | 102 — | 101 75 |
| " " 1860 1/5 " 100 | 121 — | 120 50 |
| Rząd. 1864 100 | 146 50 | 146 — |
| Como Renten za 20 | 24 — | 23 — |
| 5% Donau Regul. za 100 | 97 — | 96 75 |
| Węgier. poż. premiow. 100 | 106 50 | 106 — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| 3% Tureck. wpłac. 400 fr. | 74 70 | 74 50 |
| Kredytowe 1860 r. 100 wa. | 186 — | 185 — |
| Clary " 40 " mk. | 38 — | 36 — |
| Donau Dampfschff. 100 " | 100 25 | 99 75 |
| Keglewicza na 10 " | 17 50 | 16 50 |
| Ofen (Budy) na 40 fl. wa. | 32 50 | 32 — |
| Palfy na 40 " mk. | 29 25 | 28 75 |
| Rudolfa " 10 " wa. | — — | — — |
| Salm " 40 " mk. | 42 — | 41 50 |
| St. Genois " 40 " mk. | 30 — | 29 — |
| Stanisławow. " 20 " wa. | 26 — | 25 — |
| Tryestu " 100 " mk. | 121 — | — — |
| Waldstein " 20 " " | 24 — | 23 50 |
| Windischgrätz. 20 " " | 24 50 | 23 50 |
| **Obligacje.** | | |
| Indemniz. bukow. 5% | 75 25 | 74 75 |
| " galicyjskie | 76 — | 75 75 |
| " siedmiogrodzkie | 77 50 | 77 — |
| " węgierskie | 82 20 | 81 80 |
| Ind. węg. z klauz. 1867 | 80 75 | 80 25 |
| Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120 | 109 — | 108 75 |
| **Akcje bankowe:** | | |
| Anglo-austr. za 100 sr. | 300 — | 299 50 |
| Anglo-hungaria " 80 " | 110 — | 105 — |
| Boden Credit austr. 80 " | — — | — — |
| " " węg. 80 " | 128 — | 127 50 |
| Centralbank austr. 80 wa. | — — | — — |
| Credit Anstalt " 160 " | 335 — | 334 75 |
| Depositenbank " 80 " | 102 50 | 102 — |
| Esc. Ges. n. oest. 500 " | 982 — | 978 — |
| " bank czeski 100 " | — — | — — |
| Franco austr. 80 " | 139 — | 138 75 |
| " węgierskie 80 " | 106 — | 105 — |
| Galic. dla handlu i przemysł. 80 " | 101 — | 100 — |
| " Landsbk Lwów 80 " | — — | — — |
| Handelsbk Wied. 160 " | 249 — | 248 — |
| Hypot. galicyjs. 100 " | — — | — — |
| Nationalbank " | 828 — | 827 — |
| Ogólnego austrjackiego " | 250 — | 248 — |
| Unionbank za 200 " | 302 — | 301 50 |
| Vereinsbk austr. 80 " | 132 50 | 132 — |
| Verkehrsbank 200 " | 199 — | 198 — |
| Wechslerbk wied. 80 " | 326 — | 324 — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Wechslstub Gesel. 80 " | 141 — | 138 — |
| Wien. Bnk Verein 80 " | 301 — | 299 — |
| Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 " | — — | — — |
| **Akcje kolei:** | | |
| Alföld Fiume w. a. 200 sr. | 181 — | 180 — |
| Böhm. Nordbahn 150 wa. | — — | — — |
| " Westbahn 200 " | — — | — — |
| Dux Bodenbch wa. 200 sr. | 160 — | — — |
| Elisabeth 200 mk. | 248 — | 247 50 |
| " Linz Budw. w. a. 200 sr. | 212 — | 211 — |
| Ferdin. Nordbhn 1000 mk. | 2290 — | 2285 — |
| Franc. Józefa w. a. 200 sr. | 208 50 | 207 50 |
| Gal. Karl Ludw. 200 mk. | 254 — | 253 50 |
| Kaschau Oderberg 200 wa. | 188 25 | 187 75 |
| Lemb. Czern. Jassy 200 " | 167 — | 166 — |
| Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr. | 142 50 | 141 50 |
| " na 126 srbr. 80 wa. | 90 50 | 90 — |
| Oest. Nordwstb wa. 200 sr. | 212 — | 211 75 |
| " lit. B. " 200 " | 186 — | 185 50 |
| Praga-Dux " 150 " | 114 — | 113 50 |
| Rudolfbahn " 200 " | 177 — | 176 50 |
| Siebenbürger I. " 200 sr. | 184 50 | 184 — |
| Staatsbhn (500 fr.) 200 " | 379 — | 378 — |
| Südbhn (Lombard.) 200 wa. | 199 75 | 199 50 |
| Süd-nord Verbind. 200 mk. | 188 — | 187 — |
| Suez-Canal fr. 500 | — — | — — |
| Theissbahn 200 wa. | 276 — | 275 — |
| Tramway wied. 200 " | 292 — | 290 — |
| Węg. gal. I. Łupk. 200 sr. | 170 50 | 169 50 |
| " Nordostbh. wa. 200 " | 168 50 | 167 50 |
| " Ostbhn (128 sr) 80 wa. | 149 50 | 149 — |
| **Akcye przemysłowe.** | | |
| Baugesells. allg. eost 80 | 121 — | 120 50 |
| " Wied. 80 | 177 — | 176 — |
| Borysław. Petrol. 200 | — — | — — |
| Forstprodukte 200 | 30 — | 29 50 |
| Hotel Wied. 200 | — — | — — |
| Inneberg hut 100 | 185 — | 184 50 |
| Masz. cegiel. wied. 200 | 90 — | 88 — |
| " i bud. lwow. 80 | — — | — — |
| Neub. Mariazel huty. 80 | 101 — | 100 — |
| Schlöglmühle Pap. 80 | 115 — | 113 — |
| Wied. pryw. Telegraf. 200 | — — | — — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne.** | | |
| Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr. | 106 — | 105 50 |
| " " 33 lat los 5% wa. | 89 25 | 89 — |
| Centr. Bd. Cred. 40 5½% | 95 75 | 95 50 |
| Galic. Tow. kred. 4% | — — | — — |
| " " " 5% | — — | 83 — |
| " Banku Hyp. 6% | 90 — | 89 60 |
| " Bank. Włośc. 6% | 92 75 | 92 25 |
| Nationalbank m. k. 5% | — — | — — |
| " w. a. 5% | 92 — | 91 50 |
| Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½ | 96 — | 95 50 |
| " " 50 " 5½ | 94 — | 93 — |
| Ö. Kred. & Vorsch. " 5 | — — | — — |
| " " 35 " 5% | 88 75 | 88 25 |
| " " " sr. " " 5% | 101 — | — — |
| Węg. tow. kred. 5½% | 90 25 | 90 — |
| **Obligi pierwszeństwa:** | | |
| Alföld Fiume 5% sr. | 93 50 | 93 10 |
| Böhm. Nordbahn 5% " | 102 — | — — |
| " Westbahn 5% " | 91 50 | 91 — |
| Elisabeth 5% | — — | 91 50 |
| " 1869—70 5% | — — | — — |
| Ferd. Nordbh m. k. 5% | 90 — | 89 75 |
| " " w. a. 5% | 86 — | 85 50 |
| " " 5% sr. | 103 25 | 102 75 |
| Franz. Josef " 5% | 99 50 | 99 25 |
| Gal. Kar. Lud. " 5% | 102 — | 101 70 |
| " II. em. " 5% | 100 75 | 100 25 |
| " 1871. III. " 5% | 98 10 | 97 90 |
| Kasch. Oderb. " 5% | 94 — | 93 75 |
| Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| " I. 1865 w. a. 5% | 78 50 | 78 — |
| " II. 1867 " 5% " | — — | 89 — |
| " III. 1868 " 5% " | 81 60 | 81 30 |
| Mähr. Sch. Cntr. " 5% | 89 — | 88 50 |
| Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr. | 100 30 | 100 10 |
| Rudolfbahn " 5% " | 95 20 | 94 80 |
| Siebenbür. I. " 5% " | 92 — | — — |
| Staatsbahn 500 fr. szt | 131 — | 130 — |
| Südbahn (Lombardy) " | 112 — | 111 — |
| " złr. 200 5% sr. | 94 50 | 94 25 |
| Süd-nord. Verb. w. a. 5% | — — | — — |
| " " w. a. 5% sr. | 98 25 | 98 — |
| Theissbahn 5% " | — — | — — |

| | żądają zł. w. a. | płacą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Węg. gal. Łupk. 5% " | 90 75 | 90 50 |
| " Nrdost 300 5% " | 89 75 | 89 50 |
| " Ostbhn 300 5% a | 84 50 | 84 — |
| **Weksle na 3 mies.** | | |
| Frankfurt skont. 3½% | 93 20 | 93 05 |
| Hamburg " 2½ " | 81 70 | 81 60 |
| Londyn " 2 " | 110 55 | 110 45 |
| Paryż " 5 " | 43 50 | 43 45 |
| **Monety:** | | |
| Dukat ważny | 5 32 | 5 30 |
| 20 frank. austr. | — — | — — |
| " francuz. | 8 83 | 8 83 |
| Srebro | 108 25 | 108 15 |
| Talar pruski | 164 50 | 164 35 |
| **LWÓW**, 15 kwietnia. | | |
| Akc. banku hip. gal. 100 | 168 — | 165 50 |
| " " krajow. 80 | 70 — | 68 — |
| Listy zast. galic. 5% | 83 60 | 83 — |
| " " " 4% | 75 60 | 75 — |
| " banku hip. 6% | 90 — | 89 60 |
| " " włościań 6% | 92 75 | 91 90 |
| Obligi ind. galicyj. 5% | 76 75 | 76 — |
| Półimperjał ros. | 9 05 | 8 88 |
| Rubel srebrny obrączk. | 1 78 | 1 70 |
| " papier. | 1 51 | 1 49 |
| **WARSZAWA** 11 kwiet. | Rs. k. | Rs. k. |
| Wexle Londyn 1 f. st. 3 m. | 7 34 | 7 32 |
| " Paryż 300 fr. 10 d. | 88 20 | — — |
| " Wiedeń 150 złr. 2 m. | 98 85 | — — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | — — | 94 — |
| " " warsz.-bydg. | 77 25 | 76 50 |
| " " warsz.-teresp | — — | 121 — |
| Listy zast. serji 1.. 4% | 92 — | 91 70 |
| " " " 2.. 4% | 91 50 | 90 25 |
| kupon ubiegły | 1 21 | — — |
| " " nowe 5% | 91 50 | 91 25 |
| kupon ubiegły | 1 51 | — — |
| " likwidacyjne 4% | 76 70 | 76 40 |
| kupon ubiegły | 1 44 | — — |
| **BERLIN** 15 kwietnia. | talar. | talar |
| Oblig kol. rumuń. 7½% | — | 54 3/8 |

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.